

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów (Wlkp.), niedziela, dnia 28 października 1934 r.

Nr. 247

UKRAIŃSKIE LICEUM ROLNICZE

Tak się złożyło, że niemal bezpośrednio do wypowiedzenia przez Polskę zobowiązań mniejszościowych zdecydował Rząd kreowanie Liceum rolniczego z ukraińskim językiem wykładowym. Jest to wprawdzie związek przypadkowy, bo decyzja jest wcześniejsza od ostatniej sesji genewskiej, niemniej jednak tworzy ona doskonałą odpowiedź na alarmy niektórych polityków ukraińskich, że Polska pozbywszy się swych zobowiązań traktatowych w zakresie ochrony mniejszości, przystąpi do ich wyniszczenia. Tymczasem dzieje się przeciwnie.

Jakże ze strony ukraińskiej przyjęto ten krok, sprzeczny z posępnymi prorocztwami? Jeśli się zważy, że także z pewnych polskich kręgów nacjonalistycznych podniosły się przeciw Liceum zastrzeżenia i wyrazy nadziei, że jednak z tego nic nie będzie, trudno się dziwić, że i ukraińscy nacjonaliści nie są zadowoleni. Bądź co bądź przekreśla to ich rachunki na wiekiśną wojnę między Państwem i częścią jego obywateli, a przez danie włościęństwu ukraińskiemu możliwości gospodarczego rozwoju - także rachunek na ferment społeczny, sprzyjający irydencje. Ponieważ jednak nie wypada wręcz potępić decyzję Rządu, o którą zabiegali ukraińskie koła gospodarcze, należy się innemu sposobu, by osłabić jej efekt. Powiada się: to jest nic, nam należy się bez porównania więcej.

Jako charakterystyczny głos w tym kierunku przytaczamy opinię „Nowego Czasu“:

„Kreowanie państwowego Liceum rolniczego z ukraińskim językiem wykładowym uważamy za samorozumiały akt wobec potrzeb i żądań ukraińskiego narodu. Tak samo, jeśli nie w większej mierze, trzeba ukraińskiemu narodowi umożliwić nauczanie dzieci w szkołach powszechnych z ukraińskim językiem wykładowym i przez ukraińskiego nauczyciela, w ukraińskich szkołach średnich i ukraińskich szkołach wyższych. Liceum rolnicze tych potrzeb oczywiście nie zaspakaja. Jest to mała kropla w całym morzu. Niema czem cieszyć się z nadto, ani robić sobie zbyt wielkich nadziei“.

Stanowisko powyższe jest o tyle typowe, że towarzyszy ono stosunkom polsko-ukraińskim od dziesiątek lat. Ilekroć zrealizowany został jakikolwiek postulat ukraiński, tego samego dnia oświadczano: to wszystko nic, nam należy się więcej. Górna granica żądań gubi się zresztą w misticznej politycznej i przy pomocy polskiej nigdy osiągnięta nie zostanie.

Fakt ten oznaczać może wypadło za zniechęcający, gdyby nie dwa względy. Po pierwsze i przede wszystkim koncedując na rzecz ukraińska cokolwiek, nie uważamy tego za przedmiot transakcji, ani nie czynimy tego, by zdobyć aplauz wdzięczności i to ze strony ludzi, wyznających hasło „im gorzej tem lepiej“. Żeby wyglądała polityka konstruktywna, gdyby dążyła do takich tylko efektów i gdyby nie

kierowała się zasadą, że bez względu na takie lub inne bezpośrednie komentarze musi konsekwentnie realizować swe dalekie, pozytywne cele. Liceum rolnicze cele te osiągnie choćby to nie podobało się malkontentom, bo tu już wchodzi w grę silniejsze od nich prawa ekonomiczne i polityki społecznej.

Powtórze - centrowe warstwy społeczeństwa ukraińskiego, a więc najbardziej miarodajne, ustosunkowały się do idei Liceum pozytywnie. Dała temu wyraz delegacja ukraińskich instytucji gospodarczych u Ministra Oświaty, stwierdzając przez usta swego przewodniczącego, sen. inż. Pawlykowskiego:

„Patrząc trzeźwo w oczy rzeczywistości, przyjmujemy akt kreowania Liceum rolniczego z ukraińskim językiem wykładowym, jako akt dyktowany możliwościami obecnej chwili... Podkreślając pozytywne stanowisko interesowanych czynników społeczeństwa ukraińskiego wobec kreowania Liceum, mamy zaszczyt zapewnić Pana Ministra, że tak koła rolnicze, jak pedagogiczne gotowe są oddać swe najbardziej kwalifikowane siły przy jego realizacji i kierownictwie.“

A jeśli nawet w innym miejscu przemówienia zwrócił sen. Pawlykowskyj uwagę na dalsze aspiracje a to wyższa szkoła rolnicza i rozbudowę rolniczego szkolnictwa niższego, to desyderaty owe w niczem nie umniejszają inicjatywy Rządu, nie bagatelizują jej.

W tem leży różnica między radykalnym krzykactwem, usiłującym utrzymać swą dykturę nad społeczeństwem ukraińskim, a czynnikami odpowiedzialnymi, których pozycja przez stworzenie Liceum ulegnie oczywiście wzmocnieniu. Tu także uwypukla się ewolucja w nastrojach społeczeństwa ukraińskiego, którego także „odpowiedzialne sfery“ potrafiły przed laty odrzucić koncepcję państwowego uniwersytetu ukraińskiego tylko dlatego, ponieważ wszechnicza ta miała powstać nie we Lwowie, nie w atmosferze, uniemożliwiającej jej prace naukowa.

Skrajna zasada „wszystko lub nic“ powoli ustępuje miejsca trzeźwej ocenie rzeczywistości i rozumowi politycznemu. Aby to jednak nastąpiło trzeba było długich lat, obfitujących w gwałtowne wstrząsy, walki i do części niepowetowane straty w dorobku narodowym.

Adam Nechay.

OTWARCIE SEJMU 6 LISTOPADA

P. PREMIER MÓWIĆ BĘDZIE PRZEZ RADJO

Warszawa (Tel. wł.) W kołach politycznych przewiduje się, że otwarcie sesji sejmowej nastąpi - jak już donosiliśmy - w pierwszym tygodniu listopada, najprawdopodobniej we wtorek, dnia 6 przyszłego miesiąca. Na pierwszym posiedzeniu sejmiku minister skarbu prof. Zawadzki, jak corocznie, składając budżet wygłosi większe przemówienie t. zw. exposé budżetowe. Exposé p. premiera prof. Kozłowskiego, który w sierpniu b. r. w przemówieniu swoim zobowiązał wytworzyć polityki gospodarczej rządu, w chwili obecnej spodziewać się nie należy, natomiast jeszcze przed otwarciem sesji parlamentarnej, najprawdopodobniej w czwartek d. 1 listopada b. r. p. Premier wygłosi przemówienie przez radio, w którym zawartoby zostało niejako sprawozdanie z prac rządu z ostatnich miesięcy. (M.)

AMBASADY W BERLINIE I W WARSZAWIE

Warszawa (PAT.) Rząd polski oraz rząd niemiecki postanowiły wspólnie podnieść z dniem 1 listopada br. poselstwa swoje w Warszawie i Berlinie do rangi ambasad. Ambasadorami zostali mianowani dotychczasowi posłowie.

Zwracamy uwagę, że już przed trzema dniami, jako pierwsi z prasy polskiej, przyniesiliśmy zapowiedź tej decyzji.

Niezadowolenie w Paryżu

Paryż (Tel. wł.) Decyzja rządów Polski i Niemiec podniesienia poselstw w Warszawie i Berlinie do rzędu ambasad uważana

jest przez prasę francuską jako nowy dowód polsko-niemieckiej współpracy.

„Petit Parisien“ pisze, że decyzja ta powzięta już została dawniej i jest logicznym dalszym ciągiem polityki zbliżenia, zainicjowanej przez reżim Hitlera i Piłsudskiego. - Sama w sobie - pisze korepondent berliński tego pisma - wiadomość ta nie byłaby sensacyjna, ale znamienna jest chwila, w której ją ogłoszono. Warszawę opuścił parę dni temu premier Goemboes i lasnem jest, że Berlin i Warszawa idą dalej po obranej drodze zbliżenia do Węgier i właśnie dlatego otrzymuje demonstracja niemiecko-polska specjalne znaczenie. (K.)

NOWA ORDYNACJA PODATKOWA I ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE

Świeżo ogłoszone rozporządzenie wykonawcze do ordynacji podatkowej, a więc ustawy mówiącej o sposobie ściągania podatków, wprowadza ostatecznie w życie tę ustawę.

Terminy płatności

Z poszczególnych postanowień tego rozporządzenia przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na przesunięcia terminów płatności podatków:

Podatku gruntowego: 1-a rata do dnia 30-go kwietnia, 2-ga rata do dnia 30 listopada.

Podatku od nieruchomości: 1-a rata do dnia 30 kwietnia, 2-ga rata do dnia 31 lipca, 3-cia rata do dnia 31 października, 4-ta rata do dnia 31-go stycznia następnego roku.

Podatku od lokali: 1-a rata do dnia 30 kwietnia, 2-ga rata do dnia 31 lipca, 3-cia rata do dnia 31 października, 4-ta rata do dnia 31 stycznia następnego roku.

W tych samych czterech ratach płatny jest podatek od placów budowlanych.

Co się zaś tyczy podatku przemysłowego od obrotu, to płatny on jest do dnia 31 maja, przyczem zaliczki kwartalne na poczet podatku przemysłowego od obrotu należy uiszczyć za 1-y kwartał do dnia 15 czerwca, za 2-gi kwartał do dnia 15 sierpnia, za 3-ci kwartał do dnia 15 października i za 4-ty kwartał do dnia 15 lutego następnego roku.

Podatek dochodowy płatny jest do dnia 15 września, przyczem pierwsza rata z tytułu różnicy płatna jest do dnia 15 kwietnia, druga do 15 czerwca, trzecia do 15 września, czwarta do dnia 15 grudnia.

Informacje i rekursy

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania służy płatnikom prawo otrzymania od władz skarbowych ustnych informacji, dotyczących określenia podstaw wymiaru oraz obliczenia przypadającego podatku.

W przypadkach, gdy płatnik zwróci się przed upływem terminu do wniesienia odwołania z piśmną prośbą o wydanie podstaw wymiaru, należy udzielić mu na piśmie uzasadnienia, zawierającego dane faktyczne i podstawy prawne, na których oparto wymiar podatku.

Władze skarbowe mają wydawać udzielać płatnikom na ich żądanie także odpisów protokółów, zawierających istotne części zeznania świadków i opinie biegłych, a także udzielać odpisów protokółów z zeznań świadków i opinii biegłych, przesłuchanych z urzędu, bez podania ich nazwisk.

Władze skarbowe mają wydawać uzasadnienie wymiaru na piśmie. Uzasadnienie otrzymuje się po złożeniu podania, które podlega opłacie stempłowej w wysokości 3 zł. Ponadto podlegają opłacie stempłowej odpisy protokółów, zawierających zeznania świadków i opinie biegłych, w wysokości 2 zł od każdej strony.

Umorzenia, spłata ratami

Urząd skarbowy natomiast może zezwalać na ratową spłatę wszelkich zaległości podatkowych do kwoty 50 tys. zł. na okres czasu nie przekraczający 6 miesięcy i do kwoty 20 tys. zł na okres czasu nie przekraczający 18 miesięcy oraz odraczać spłatę wszelkich zaległości podatkowych do kwoty 50 tys. zł. na okres nie prze-

Nowy poseł węgierski?

Warszawa (Tel. wł. z Budapesztu) do nasza: W kołach politycznych krąży pogłoski jakoby poseł w Warszawie Matouska miał być niebawem przeniesiony do Bukaresztu. Posłem w Warszawie zostałby mianowany minister rolnictwa Kalav, zaś stanowisko ministra rolnictwa objąłby naczelnik wydziału Koloman Daranyi.

Powołanie min. Kallaya (który jest potomkiem Batorego) dowodziłoby, jak wielkie znaczenie przywiązuje rząd węgierski do stosunku z Polską. (M.)

kraczający 2 miesiące dla poszczególnych płatników, z wyjątkiem zaliczek i przedpłat na poczet podatków.

Zaliczki oraz przedpłaty na poczet podatków Izby skarbowe mogą odraczać lub rozkładać na raty na okres czasu nie przekraczający 6-ciu miesięcy, urzędy zaś skarbowe na okres czasu nie przekraczający 2-ch miesięcy.

Izba skarbowa ma prawo umarzać zaległości podatkowe w podatku gruntowym i podatku od nieruchomości w gminach wiejskich oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich do kwoty 1000 zł dla poszczególnych płatników w ciągu roku budżetowego.

W pozostałych podatkach państwowych Izba skarbowa ma prawo umarzać zaległości podatkowe do kwoty 10.000 zł w każdym podatku dla

poszczególnych płatników w ciągu roku budżetowego.

Izba skarbowa ma prawo obniżyć lub umarzać narosłe a nieuiszczone kary za zwłokę i nęsetki za odroczenie bez względu na ich wysokość.

Urząd skarbowy ma prawo umarzać zaległości podatkowe do kwoty 100 zł. w każdym podatku z wyjątkiem podatku gruntowego, od nieruchomości oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich spadkowego, oraz darowizn dla poszczególnych płatników w ciągu roku budżetowego.

Żądanie rozpatrzenia sprawy przez sąd powinno być złożone do władzy skarbowej, która wydała orzeczenie karne, w terminie 7-dniowym po doręczeniu orzeczenia karnego.

WĘGRY PRAGNĄ ZAWRZEĆ KONWENCJE KULTURALNE

z Austrią, Włochami i Niemcami

Wiedeń (PAT.) Bawiący w Wiedniu węgierski min. spr. zagr. Kanya złożył wczoraj wizytę anclerzowi Schuschniggowi i ministrowi spraw zagr. Berger Waldeneggowi. Przedmiotem rozmów, jak podaje komunikat oficjalny, były sprawy, dotyczące stosunków austriacko-węgierskich. Ponadto omawiano sytuację ogólnoeuropejską i sytuację w Europie Środkowej.

Podróż warszawska premiera Goemboesa, która doprowadziła do zawarcia konwencji kulturalnej, będzie omawiana szcze-

gółowo w czasie wizyty Goemboesa w Wiedniu. Projekt konwencji kulturalnej, analogiczny do podpisanego w Warszawie, został dawno już przedstawiony przez Węgry wszystkim państwom zaprzyjaźnionym m. in. Włochom, Austrii i Niemcom. Min. Kanya wyjeżdża w piątek do Bułapesztu. W toku rozmów omówił też min. Kanya z kanc. Schuschniggiem termin podróży premiera Goemboesa do Wiednia. Podróż Goemboesa do Rzymu opóźni się o parę dni, przez co także opóźni się wizyta wiedeńska.

ZATARG PRESTIŻOWY MIĘDZY ANGLJĄ I EGIPTEM

Intryga egipskiego premiera

London (PAT.) Między W. Brytanią a Egiptem powstał zatarg, który może wywołać daleko idące następstwa polityczne i stać się poniekąd próbą siły wpływów brytyjskich w Egipcie. Jak twierdzą w kołach brytyjskich, premier Egiptu zwrócił się niedawno do rezydenta W. Brytanii w Kairze, prosząc go o udzielenie rządowi egipskiemu rady, co czynić w razie, gdyby choroba króla Fuada przeciągała się. Król Fuad, wobec przeciągającej się choroby, nie mógł w ciągu ostatnich miesięcy udzielać audiencji. Komunikowanie się króla z rządem utrzymywane było tylko za pośrednictwem kamarylli dworskiej. Ponieważ konstytucja Egiptu nie przewiduje żadnego przelania praw króla na kogokolwiek innego na wypadek niedyspozycji króla, kamarylla dworska była w stanie narzucić swoją wolę rządowi, twierdząc, że jest to wola króla. Gabinet brytyjski udzielił rządowi egipskiemu rady przeforsowania nominacji specjalnego szefa gabinetu króla.

Tymczasem król Fuad, przebywający w ostatnich czasach w Aleksandrii, przysłał na dłuższej audiencji premiera. Po tej audiencji premier Egiptu oświadczył, że posiada całkowite zaufanie króla Fuada. Premier zaatakował przy tej okazji prasę brytyjską, twierdząc, iż stanowisko szefa gabinetu króla nie tylko nikomu nie było proponowane, ale zaprzeczyl, jakoby wogóle zwracał się do rezydenta W. Brytanii z prośbą o udzielenie rady przez gabinet brytyjski. Premier wyraźnie zainspirować miał nawet kampanię antybrytyjską w prasie egipskiej, która twierdzi, że

rezydent W. Brytanii usiłował mieszać się do spraw wewnętrznych Egiptu. Sytuacja wywiodła w ten sposób jest bardzo delikatna, albowiem ze strony brytyjskiej specjalnie podkreślają, że nie było mieszania się gabinetu brytyjskiego do wewnętrznych spraw politycznych Egiptu i że postawy W. Brytanii wyrażone zostały w odpowiedzi na wyraźną prośbę premiera Egiptu. W tych warunkach wydaje się wątpliwym, aby Egipt mógł uniknąć kryzysu rządowego, lub pogłębienia konfliktu z W. Brytanią.

Demonstracje przeciwhiszpańskie w Tuluzie

Paryż (PAT) Dopiero po interwencji ambasadora hiszpańskiego u min. spr. zagr. Laval'a prasa francuska podała bliższe informacje o manifestacjach anty-hiszpańskich, jakie miały miejsce w końcu ub. tygodnia w Tuluzie. Okazuje się, że ulicami Tuluzy przeszedł pochód, którego uczestnicy wznosili wrzaski przeciwko rządowi Lerroux. Na czele pochodu niesiono owinięte kirem sztandary Katalonii. Omach konsultatu hiszpańskiego oblanono czerwoną farbą.

Ambasador hiszpański zakomunikował wszystkim te fakty min. Laval'owi, zwracając jego uwagę, że podobne manifestacje są mieszaniem się w wewnętrzne sprawy Hiszpanii. Min. Laval wyraził ubolewanie spowodowane wypadkami w Tuluzie oraz przekonanie, że manifestacje żywiołów skrajnych nie mogą w żadnym razie osłabić przyjacielskich stosunków, jakie łączą Francję z Hiszpanią.

Pawelicz i Kwaternik nie będą wydani władzom francuskim?

Berlin (PAT.) Korespondent rzymski „Berliner Tagbl.“ donosi, że aresztowani w Turynie Chorwaci dr. Pawelicz i Kwaternik nie będą wydani władzom francuskim, gdyż nie udowodniono im udziału w zamachu marsylskim.

Bastia (PAT.) Policja ustaliła, że kobieta, której rysopis odpowiada rysopisowi uczestniczki zamachu marsylskiego, przybyła wczoraj do Bastii o g. 14,10 z Livorno, po czym odjechała. W rozmowie z pewną osobą usiłowała ona usprawiedliwić zamach.

Budapeszt (PAT.) Węgierska agencja telegraficzna donosi, że władze węgierskie poddały badaniu i umieściły pod nadzorem policji kilku przebywających na Węgrzech emigrantów chorwackich. Dalsze śledztwo w toku.

Paryż (Tel. wł.) W Paryżu aresztowano pewnego ożenionego z Francuską Jugosłowianina, nazw s' iem Iwan Sikosek, który otrzymał rozkaz opuszczenia granic Francji, ale go nie wykonał. Sikosek zwrócił na siebie uwagę obelżywem odzywaniem się o królu Aleksandrze. Kiedy go z tego powodu wyrzucono z lokalu Sikosek wrócił i rzucił

się z nożem na właściciela kawiarni, zadając mu kilka ran. (K.)

Berno (Tel. wł.) Genewska policja stwierdziła, że morderca marsylski Kalemeneł Giorgiew przebywał pod nazwiskiem Kliment razem z Beneszem i Kwaternikiem w

lipcu i we wrześniu w jednym z pensjonatów genewskich. Cała trójka podała wówczas, że niema środków do życia, a na uregulowanie rachunków przedłożyła bony pewnego zagranicznego towarzystwa opieki społecznej.

OZIĘBIENIE STOSUNKÓW FRANCUSKO-JUGOSŁOWIAŃSKICH

Białogród (PAT.) W ostatnich dniach zauważyć się daje masowy odpływ członków z towarzystw jugosłowiańsko-francuskich. Tak np. w samym Białogrodzie z Tow. Przyjaciół Francji wystąpiło oko' o 150 członków Jugosłowian. W Skoplje oddział tego towarzystwa został wogóle zamknięty. Świadczyłoby to o zmianie nastrojów w społeczeństwie jugosłowiańskim w stosunku do Fran-

cji po ostatnich wypadkach w Marsylji. Białogród (PAT.) Rozeszła się tu pogłoska, że poseł jugosłowiański w Paryżu, Spalajkowicz, został odwołany ze swego stanowiska. Ze względu na osobę Spalajkowicza, który był znanym zwolennikiem sojuszu jugosłowiańsko-francuskiego, wiadomość ta wywołała w tutejszych kołach duże wrażenie.

BERLIN GŁÓWNYM OŚRODKIEM TERORYSTÓW CHORWACKICH?

Warszawa (Tel. wł.) Z Wiednia donoszą, że, według nadchodzących tam informacji, w Budapeszcie panuje zdenerwowanie z tego powodu, że dyplomacja włoska nie broni Węgier po tragedii marsylskiej w tym stopniu jak się w Budapeszcie spodziewano. Poseł jugosłowiański w Budapeszcie złożył już rządowi węgierskiemu notę werbalną, w której zażądał wyjaśnień w związku z tragedią marsylską. Dalsze cztery noty są już przygotowane. Włosi nie występują zbyt mocno w obronie Węgier, ponieważ mają własne kłopoty. Na terytorium włoskiem aresztowano przywódców terrorystycznej organizacji chorwackiej, która dokonała zamachu. Występując w obronie własnej, Włosi starają się zwrócić uwagę Jugosławii na to że Berlin był największym ośrodkiem terrorystów chorwackich. Mała Ententa zaś, która początkowo wyraźnie atakowała Budapeszt obecnie zmienia taktykę i atakuje ogólnie.

Polemizując z prasą niemiecką, stwierdzają pisma czechosłowackie, że terrorystów chorwackich wydawali swoje pismo „Nezavisna hrwacka drżawa“ w Berlinie jeszcze we wrześniu 1934 r. Jako wydawca podpisywał pismo dr. Pawelicz, adres redakcji zaś brzmiał „Berlin, skr. p. 78, urząd pocztowy nr. 15“

„Aleksander ostatni“

W numerze z 16 sierpnia „Nezavisna hrwacka drżawa“ groziła: „Niechaj p. Barthou, król Aleksander, p. Benesz i p. Titules-

cu nie wyobrażają sobie, że wolno im będzie żonglować innemi narodami tak, jak zechcą. Przeznaczenie nie omieszka przekonać ich o tem“.

Groźba ta podkreślona była innym ustępem, który ukazał się w tym samym numerze tego pisma i brzmiał następująco:

„W chwili obecnej nieznaną jest jeszcze godzina, minuta i miejsce w którym wybuchnie śmiertelna bomba „Ustazy“. Dziś Aleksander Ostatni czeka w śmiertelnej twórdze na cios który uderzy go z ramienia „Ustazy“. Naród chorwacki czeka tylko na apel Ante (t. j. dr. Pawelicza), aby chwycić za broń i obmyć swoją hańbę we krwi“.

Wspólnicy Michajłowa ujęci

Sofja (PAT.) W pobliżu granicy turecko-bułgarskiej bułgarska straż graniczna zatrzymała w chwili przekraczania granicy 2 osobników. Prawdopodobnie są to Gran-gow i Nastew, członkowie centralnego komitetu rewolucyjnego organizacji macedońskiej, najbliżsi współpracownicy Michajłowa, poszukiwani ostatnio przez władze bułgarskie. Aresztowani zostali przewiezieni do Sofji celem ustalenia ich tożsamości.

Budapeszt (PAT.) Policja aresztowała pewnego Chorwata, o którym poseł jugosłowiański w Budapeszcie otrzymał informację jako o uczestniku zamachu marsylskiego. Nazwisko tego terrorysty trzymane jest w tajemnicy.



SEN. LEMERY

nowy minister spraw wewnętrznych Francji.



PROF. JAN PICCARD Z DETROIT

jego żona, którzy dokonali ostatnio lotu do stratosfery.

100 BANDYTÓW OBRABOWAŁO MIASTECZKO WSZYSCY SKAZAŃCY WYPUSZCZENI Z WIĘZIENIA

London (Tel. wł.) Reuter donosi: — Około 100 bandytów na kenlach obrabowało małe meksykańskie miasteczko Tenango del Valle. Bandyci zdobyli najpierw komisariat policji i przywłaszczyli sobie broń i amunicję. Poprzeczali przewody telegraficzne i telefoniczne, poczem ruszyli na dalszy podbój miast.

Z więzienia wypuścili wszystkich skazańców i ruszyli na ratusz. Na ratuszu stawiono im energiczny opór, a ponieważ zdołano jeszcze przed przerwaniem przewodów do wiadomości o wypadkach władze w stolicy Meksyku, wysłane zostały natychmiast oddziały wojskowe które zmusiły bandytów do ucieczki. Przed ucieczką obrabowali jeszcze domy towarowe i cały szereg prywatnych mieszkań. (Ar.)

Z tajemnic natury

Fantastyczna historia węgorza

najdziwniejszej z ryb europejskich

Kopenhaga, we wrześniu.

Niedawno zmarł w Danii wybitny naturalista, dr. Johannes Schmidt, który całe swoje życie poświęcił badaniom oceanograficznym, a zwłaszcza zajął się wyświeceniem zagadki węgorza. Dzięki jego pracom wiadomo dziś, że ta ryba, która wydaje się zwykłym i banalnym mieszkańcem naszych rzek i stawów, przeżywa w rzeczywistości wędrowną, zadziwiająca i fantastyczną egzystencję, rodząc się na dalekich morzach i tam spędzając „dzieciństwo”, w młodości żyjąc w wodach słodkich, a po osiągnięciu wieku dojrzałego wracając spowrotem do morza, by się rozmnożyć i zaraz potem umrzeć w tem samym miejscu, gdzie się urodziła dzieśmi lat temu w odległości 6 tysięcy kilometrów od brzegów Europy.

Podczas wyprawy oceanograficznej w okolice wysp Feroe w roku 1904 dr. Schmidt schwytał pierwszą larwę węgorza, jaką spotkano na Atlantyku. To odkrycie było punktem wyjścia do pamiętnych prac badawczych, które wstawiły uczonego duńskiego i otwały całkiem nowe horyzonty wiedzy naszej o życie w wodach słodkich i słodkich.

Poszukiwania dr. Schmidta trwały osiemnaście lat. Dzięki swojej wytrwałości i pomysłowości uczonego zdołał w końcu wytyczyć dokładne koleje dziwnych wędrówek i metamorfóz węgorza. Jednakże trudy z tem połączone, liczne wyprawy na morza tropikalne, to znowu łodowate, przyczyniły się niestety do przedwczesnej jego śmierci.

Narodziny miniaturowej larwy.

Jajo węgorza europejskiego jest maleńka przezroczysta sfera o średnicy około jednego milimetra. Samica węgorza znosi je w głębokości około tysiąca metrów w tej części Atlantyku, która rozciąga się pomiędzy archipelagiem Bermudów a zachodnimi odnogami tak zwanego morza Sargasów.

Z tego mikroskopijnego jajeczka wychodzi maleńka przezroczysta larwa, podobna do kawałka szklanego druczka długości 4 milimetrów. Jest trochę cięższa od wody dzięki kropelce tłuszczu, jaki zawiera, i w ten sposób powoli podnosi się ku powierzchni morza, oświetlanego i ogrzewanego słońcem.

Niebawem zaczyna się żywić mikroskopijnymi algami, a na jej głowie ukazują się dwie małe plamki, nakrapiane czarno i srebrzyście. Są to oczy. Larwa ma teraz około 6 milimetrów długości i wchodzi w skład planktonu to znaczy mirjadów wszelkiego rodzaju mikroskopijnych stworzonek, moszających się na powierzchni morza.

Zew Europy.

Porwane prądem Golfstromu, larwy węgorza płyną w stronę Europy, rosnąc po drodze nieustannie. W ciągu dwóch lat takiej żeglugi docierają wreszcie do brzegów Europy i Afryki północnej od Maroku aż do Norwegii północnej. Wiele z nich przez cieśninę Gibraltaru przedostaje się do Morza Śródziemnego. Mają one teraz wszystkie około 75 milimetrów długości, ale nadal jeszcze płaski kształt i przezroczystość.

Z chwilą jednak gdy larwy węgorza znajdują się już w bezpośrednim pobliżu brzegów Europy, zaczynają się przekształcać. Traca swoją płaskość, by przybrać kształt cylindra, znika zarazem ich przezroczystość. Dotychczas larwa nie miała krwi, obecnie tworzy się ona i zwierzętko staje się różowe, przypominając skolei małą glistę ziemną.

Te małe różowe glisty oczekują koło brzegów dogodnego momentu, by się do nich zbliżyć. Wybierają ciemną noc, przeważnie wiosną, gdy pogoda jest burzliwa i tłumnie rzucają się do ujść rzek.

Jednakże te glisty nie są to jeszcze węgorze. Będą musiały przejść jeszcze jedną metamorfozę. Wkrótce potem ich skóra przybiera kolor ciemno - zielony, ciało wydłuża się, ruchy stają się zwinniejsze, rozwijają się płetwy, organy przekształcają się raz jeszcze. Wreszcie po kilku dniach stają się małymi węgorzami, które odtąd mogą już rość i rozwijać się w swo-

im kształcie definitywnym. Potrzeba było około trzech lat, by doszły do tego stanu od chwili narodzin w okolicy Bermudów. Jednakże dopelnity dotychczas połowę zaledwie swojej odysei. Znajdują się teraz w wieku dziecięcym i w wodzie słodkiej spędzą swoją młodość aż do chwili gdy, osiągnawszy wiek dojrzały, wyruszą na nowa i ostatnia podróż.

Pobyt w słodkich wodach.

Nieliczone zastępy małych węgorzy, które rezydują jeszcze w ujściach rzek, dzielą się na dwie grupy. Jedną pozostaje w stawach i wodach nadbrzeża i te węgorze w ciągu pięciu do sześciu lat dosięgają pół metra. Ich przeznaczeniem jest stać się samcami, choć nie w ich wyglądzie zewnętrznym na to nie wskazuje.

Druga grupa płynie dalej w górę rzeki, zapuszcza się w boczne dopływy, strumienie, potoki i stawy wewnątrz kraju nieraz bardzo daleko od morza. Po sześciu latach te węgorze są wielkimi rybami, dochodząc do metra długości. Są to przyszłe samice.

Podczas ostatnich miesięcy pobytu w wodach słodkich węgorze przekształcają się znowu w duży stępni. Ich dotychczas zielonobronzowy brzuch staje się biały i stąd nazwa węgorzy srebrzystych, jak się je oznacza natarzających rybnych, na których się pojawiają w większych ilościach na jesieni. Oczy ich powiększają się znacznie i nabierają typowego charakteru. Jaki cechały ryby w głębokościach morskich. Płetwy ich zmieniają kształt, wzmacniają się i

powiększają.

Powrót do kołyski.

Węgorze zaczynają teraz opuszczać stawy i strumienie, kierując się w stronę wielkich rzek i morza. Spotyka się je nawet na lądzie, jak sobie torują drogę naksztalt żmij w poszukiwaniu drogi wodnej mogącej je zaprowadzić do najbliższej rzeki. Płyną teraz z prądem aż dochodzą do morza zgrupowane niejednokrotnie w olbrzymie stada.

Znalazłszy się w ujściach rzek, samice spotykają tam samców, które od pięciu lat nie opuściły tych okolic. Razem teraz podążają na pełne morze, płynąc szybko i niezmordowanie w głębokich wodach. Wiedzione nieomylnym instynktem wszystkie te węgorze, czy płyną z Polski czy z Maroka, z Morza Śródziemnego czy z Norwegii, zdużają w jedno i to samo miejsce: południowo - zachodnie okolicce wysp Bermudzkich.

Zużywają na tę podróż sześć do ośmiu miesięcy. W ciągu drogi rozwijają się ich gruczoły jajonośne na koszt zapasów tłuszczu, ponieważ nie odżywiają się już więcej. Znoszą jaja i giną z wyczerpania, prawdopodobnie zaraz potem, gdyż nigdy dotąd nie złowiono węgorza, który już zniósł jaja.

Z tych jaj wykluwają się nowe larwy. I znowu zaczyna się ten sam zadziwiający cykl: sześć tysięcy kilometrów po powierzchni morza i sześć tysięcy w jego głębokościach by wrócić na to samo miejsce, zapewnić potomstwo i umrzeć.

B.

PROFESOR JAN PICCARD I JEGO ŻONA

cudem uniknęli śmierci, skacząc na spadochronach

Onegdaj donosiliśmy o locie stratosferycznym prof. Jana Piccarda, który wraz żoną zdołał osiągnąć wysokość ponad 16000 metrów. Obecnie jesteśmy w możności podzielenia się z naszymi czytelnikami, szeregiem nowych i niezwykle ciekawych szczegółów dotyczących tego lotu.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć iż prof. Jan Piccard nie jest identycznym z prof. Piccardem, który dokonywał lotów w Europie i który osiągnął wysokość 17000 metrów. Oba profesorowie Jan i August są braćmi bliźniętami. Widocznie wpłynęło to także na ich zamierzania gdyż jak widać konkurują ze sobą w zdobyciu najwyższych warstw naszej ziemskiej atmosfery.

Profesor Piccard z żoną swą, która obsługiwała radiostację, wleciał o godz. 11.58 na swym ogromnym balonie stratosferycznym „Ascension”. Około 40 tysięczny tłum przysłuchiwał się wlotowi. Start odbywał się w trudnych warunkach. Balon wzbijał się początkowo powoli i o mało nie zawadził o słup telegraficzny w pobliżu lotniska. W czasie wlotu uszkodziło się również olinowanie tak, że pani Piccard musiała wyjść z gondoli i trzymając się lin, uporządkować uszkodzenia. Po umiesieniu się na paraset metrów wiatr pognął „Ascension” ku południowemu zachodowi.

Jak wynika z opowiadań widzów, balon prof. Piccarda był niemal stale widoczny. Jest on niezwykle wielki gdyż posiada pojemność 16.990 metrów sześciennych. Nawet gdy leciał na wysokości 12.000 metrów widziało się go wyraźnie gołym okiem.

Wiatry gnały „Ascension” ku Pensylwanji. Pani Piccard wysłała parę depeesz, donosząc, iż lot odbywa się w warunkach jak najlepszych. Po 7 godzinach lotu balon osiągnął wysokość 16.000 metrów i mimo wysiłku lot-

ników nie chciał wznieść się wyżej. Znajdował się on wówczas o 300 km od miejsca startu. Od tej chwili rozpoczęło się opadanie balonu. Było ono tak gwałtowne, że już w niedługim czasie „Ascension” znalazła się na wysokości 2000 metrów nad ziemią. Życiu lotników zaczęło grozić niebezpieczeństwo. Wiedząc iż balon każdej chwili runie na ziemię, małżonkowie Piccard postanowili wyskoczyć ze spadochronu. Było to nad stanem Ohio w okolicach miasta Cadix. Okolica była lesista i bezludna. Mimo to Piccardowie zdecydowali się na skok. Spadochrony rozwarły się natychmiast i oboje wylądowali szczęśliwie.

Tymczasem balon pozbawiony znacznego balastu podskoczył znowu w górę i przez szereg godzin utrzymywał się jeszcze w powietrzu. Następnie zaczął opadać gwałtownie. Znalazłszy się tuż nad ziemią zaczęli o wysokie drzewo. Powłoka rozdarła się, a gondola wskutek wstrząsu oderwała się i runęła na ziemię.

Naturalnie natychmiast pospieszono na miejsce lądowania. Okazało się, iż większość instrumentów nie została uszkodzona mimo upadku. Profesor Jan Piccard oświadczył na zapytania, iż z lotu swego jest najzupełniej zadowolony i że umożliwił mu on poczynienie dalszego kroku w jego badaniach. (zi).

Chiny karzą śmiercią

nałogowych palaczy opium

Szanghaj (PAT.) Władze miejskie, prowadzące obecnie zjadłą walkę z handlem opium, skazały na karę śmierci nałogowego palacza opium, obywatela chińskiego Schangu. Wyrok został niezwłocznie wykonany. Wyrok śmierci zapadł również w sprawie czterech innych palaczy opium, których uznano za nieuleczalnych nałogowców.

PRZED ŚLUBEM ANGIELSKIEGO KRÓLEWICZA

Czwarty syn króla angielskiego, książę Jerzy, zaręczył się niedawno z córką byłego króla greckiego, Maryną. Miłość pięknej greckiej księżniczki i angielskiego królewicza nabrała świąteczny wygląd życiu wielkiej Brytanji. Niema bowiem dynastji królewskiej, która była tak popularna i organicznie związana z narodem, jak dom królewski w Anglii. Teraz do tego gniazda przywieziono nowego ptaszka.

Księżniczka Maryna nie jest typową królową, wychowaną w ciepłarnianej atmosferze pałacowej. Ojciec jej został wydalony z Grecji tak że córka królewska ocierała się o niedostatek i widziała ciężką walkę o byt. Cień minionych doświadczeń idzie za księżniczką.

Naręczony księżnej jest jak wspomnieliśmy, czwartym synem króla angielskiego. Oprócz niego pozostaje jeszcze wstanie bezżennym książę Walji następca tronu, za którym idzie książę Yorku, żonaty ze zwykłą śmiertelniczką dalej — książę Gloucester, również kawaler, oraz siostra księżniczki Mary, mająca lat 25, którą wydano za mąż za bardzo bogatego, ale bardzo skąpego i mało podciągającego wicehrabiego. Książę Walji jeśli będzie panował, to pod imieniem Edwarda VIII. Jego dziad, król Edward VII, nigdy nie mógł zapomnieć, że jako chłopiec męczył się w samotności i z wielkich okien pałacu Windsorzkiego spoglądał z zazdrością na rówieśników, igrających w ogrodach sąsiadującej z pałacem starej szkoły Eton. Według jego instrukcji małego księcia Edwarda, gdy tylko podrośli, oddano do korpusu kadetów marynarki.

Pewnego razu dziadek-król przyjechał od wiedzied wnuka i zauważył u niego pod okiem porządny siniak.

— A to co takiego?

— To drobiazg. Jakiś osioł wylazł do mnie z tytułem królewskim; dobrze mu dałem za „Jego Królewska Mość“, a on nie pozostał mi dłużny.

Książę Jerzy jest równie popularny w kraju, jak i jego bracia.

Zaręczyny księcia Jerzego mają wielki rozgłos w całej Anglii. Szczególnie podoba się ludowi, że para ta pobiera się z miłości, że zdarzył się rzadki wypadek, iż królewicz wybrał sobie żonę nie z polecenia ojca, lub polecenia zaręczyn, lecz ze swego wyboru. Sprawy zagranicznych lecz stało się to tak, jak to się dzieje wśród zwykłych śmiertelników: spotkali się, spojrzeli na siebie, zakochali się w sobie. A później zawiadomili o tem matkę i ojca:

— Chcemy się pobrać.

Coby na to powiedziała prababka, królowa Wiktoria, znana ze swych surowych obyczajów i obserwowania etykiety dworskiej? Burza w zamku Buckingham byłaby nieunikniona. Może nawet zabrakłoby odwagi księciu Jerzemu powiedzieć monarchini prosto w oczy o swym rewolucyjnym zamiarze. Coby powieda księżniczka Maryna pochodzi z rodu królewskiego, ale cóż to za królowa bez królestwa, podczas gdy jej teść jest prawdziwym królem, a rodzina włada licznymi włościami i zamkami. Z samej listy cywilnej otrzymuje król pół miliona funtów rocznie, a przecie i gospodarna królowa Wiktoria, jego matka w czasie 60 lat swego panowania cośnecoś uskla- dała dla swych potomków.

Książę Jerzy na wszystkich fotografiach jest uśmiechnięty. Rzeczywiście, jest on „mistrzem śmiechu“. W latach dziecięcych nieraz z tego powodu otrzymywał nagane. Nawet w dniu koronacji swoich rodziców nie potrafi zachować powagi. Gdy wszystkie dzieci to jest trzech książąt i siostrę księżniczkę wsadzono do złotej karety i zawieziono do opactwa westminsterskiego, 14-letni książę Jerzy nie był w stanie poważnie patrzeć na uroczysty wygląd, jaki mieli jego starzy bracia w swych purpurowych płaszczach

z orderami, mieczami i koronami na głowach. Młody książę naruszył powagę dworskiej etykiety i zaczął się tak śmiać, że spadł z poduszek siedzenia; na podłodze pojazdu dojechał do opactwa. Oczywiście o tem co usłyszał za to swoje zachowanie, historia milczy.

Mówią, że i obecnie często trzymają się go żarty. Będzie to dla młodej księżniczki przyjemnym wejściem na zamek królewski i osłodzi jej nowe życie. Przecież w komnatach zamkowych pokutują jeszcze cienie starej etykiety wiktoriańskiej.

Zamach marsylski sprawił, że w szeregu

krajów wzmocniono znacznie ochronę życia szefów państw przed terrorystami. Sprawa ta jest obecnie szczególnie ważna dla policji angielskiej. Na majace się odbyć niebawem zaślubiny ks. Jerzego z ks. Maryną zaproszono 20-tu członków domu panujących i dynastji przebywających na wygnaniu. Policja angielska wydała już bardzo surowe przepisy, które mają zapewnić specjalnie baczną kontrolę nad podróżnymi we wszystkich portach angielskich. Na uroczystości weselne, które odbędą się w przyszłym miesiącu, zmobilizowała policja londyńska 2300 specjalnych detektywów i ponad 5000 policjantów, którzy dniami i nocą czuwać będą nad bezpieczeństwem wszystkich gości zagranicznych.

12 MILJONÓW ZŁOTYCH wynoszą dochody króla angielskiego

W angielskim dzienniku „Daily Express“ znajdujemy niezmiernie interesujący artykuł na temat dochodów króla angielskiego. Autor tego artykułu twierdzi, że król nie jest zbyt wielkim kosztem dla państwa. Osądźmy to sami.

Suma ogólna pensyj kancelarji cywilnej króla wynosi 472 tysięcy funtów (przeszło 12 milionów złotych) rocznie. Należy zaznaczyć, że w roku 1931 zrezygnował on z sumy 50 tysięcy funtów.

Większość tych sum jest przeznaczona na wydatki stałe i przewidziane.

Utrzymanie domu królewskiego — 193 tysiące funtów (przeło 5 milionów) rocznie.

Pensja służby dworskiej — 128 tysięcy funtów (przeszło 3 miliony złotych).

Prace remontów i t. p. — 20 tysięcy funtów rocznie (około pół miliona złotych).

Dary królewskie — 13200 funtów (około

300 tysięcy złotych).

Pozostaje więc 8 tysięcy funtów (około 200 tysięcy złotych) wolnych na nieprzewidziane wydatki.

Prywatne dochody króla wynoszą 110 tysięcy funtów rocznie (około 3 milionów złotych), a do tego dochodzą wpływy z księstwa Lancaster, wynoszące 63 tysiące funtów (około półtora miliona złotych). Król płaci od tych dochodów podatki.

Książę Walji otrzymuje dochody z Kornwalji, wynoszące około 264 tysięcy funtów (6 milionów złotych) rocznie. Ale książę odbiera tylko 70 tysięcy funtów (niecałe 2 miliony) rocznie i również płaci od nich podatki.

Księżęta królewscy posiadają uchwalone przez Parlament dochody 10 tysięcy funtów rocznie (około 260 tysięcy złotych). Gdy się żenią otrzymują 25 tysięcy funtów rocznie. Księżniczki krwi dostają 6 tysięcy funtów rocznie.

75 ROZWODÓW W CIAGU GODZINY Rekord sędziego, naturalnie w Ameryce

Sędzia Howard w Atlancie pobit z całą pewnością rekord wyczynów sędziowskich. Podczas jednego dnia udzielił 75 rozwodów.

Trzeba zaznaczyć, że w zakresie tych spraw posiadał sędzia Howard wprawę gdyż oddawna miał sobie powierzone wszystkie sprawy rozwodowe, a w Atlancie panuje od pewnego czasu prawdziwa epidemia rozwodów.

Wszystkie sprawy zostały załatwione nadzwyczaj „sprężystości“. Sędzia chciał koniecznie zakończyć wszystkie sprawy tegoż dnia, więc pytał tylko chcących się rozwieść, jaki jest powód ich rozcięcia się a świadków prosił tylko o stwierdzenie faktu, czy taka przyczyna rzeczywiście istnieje. Sędzia nie dopuszczał do jakichkolwiek „wyjaśnień“, zadowalając się zupełnie stwierdzeniem strony faktycznej. Dzięki temu udało mu się udzielić 75 rozwodów w czasie... jednej godziny i paru minut.

Posiedzenie sądu zaczęło się punktualnie o dziewiątej i ukończyło się parę minut po dziesiątej. Jeśli odliczyć ten czas który strony zużywały na wejście do sali rozpraw i opuszczenie jej, a brać pod uwagę czas rozprawy to przeciętny czas trwania sprawy wyniesie 45 sekund. Jakim sposobem sędziemu udawało się podczas tej krótkiej chwili polecić zaprotokulowanie sprawy, to już pozostanie jego tajemnicą. Pewne jest tylko jedno, że podczas tego posiedzenia sądu ustalony został jeszcze jeden rekord. Szczególnie sprzyjało sędziemu w tem, że wszystkie strony dały się do rozwodu i nikt nie zakwestjonował wyroku. Po zamknięciu posiedzenia sędzia wypowiedział patetyczne

słowa: „Twierdzą, że to była błogosławiona godzina! Uczyniłem 150 ludzi szczęśliwymi!“

Walka o dalsze miejsca w wyścigu Anglja — Australja

Londyn (Tel. wł.) Po przybyciu do Melbourne na trzecim miejscu maszyny amerykańskiej a na czwartym aparatu angielskiego Jonesa i Wallera, znajduje się obecnie na piątym miejscu maszyna nowozelandzka Gregora i Walker'a, która w czwartek o godzinie 23,17 wystartowała z Portu Darwina do Charleville. Szósty skolei jest samolot brytyjski braci Stodart, który o godzinie 1 wystartował z Singapur do Batawji. (Ar)

Lotnicza Francja przypomni o sobie światu

Paryż (PAT) Minister lotnictwa Denain, wyraził żal, iż Francja nie brała udziału w zawodach lotniczych na trasie Londyn — Melbourne. Samolot francuski, który miał wystartować do zawodów, w przeddzień odlotu został uszkodzony. Minister zaznacza, iż trzy aeroplany, które brały udział w zawodach, w tej liczbie zwycięska „Comet“ były zaopatrzone w smigło, wynalazku i wyrobu francuskiego. Denain zapowiedział, iż Francja zorganizuje wkrótce wielkie zawody lotnicze międzynarodowe.

Paryż (PAT) Minister lotnictwa gen. Denain, jak twierdzi „Paris Soir“, postanowił zorganizować w roku przyszłym wielki rajd lotniczy, którego trasa, według wszelkiego prawdopodobieństwa prowadzić będzie z Paryża do Saigonu (Indje).

TRZECIA RZESZE CZEKA CIĘŻKA ZIMA

Dynamika polityki europejskiej weszła znowu w stadium takiego napięcia, iż trzeba będzie wielkich wysiłków, ażeby wyeliminować, czy też złagodzić te wszystkie elementy, które stwarzają sytuację trudną. Jeśli zwięźlimy nasz widnokrag do trapezu politycznego zakreślonego Renem, Dunajem, Wisłą, Bałtykiem i Morzem Północnym, to nie trudno o porównanie. Sytuacja jest jeszcze tak niewyraźna, jak stała się od chwili, gdy Dollfuss padł pod kulami zamachowców na Ballplatzu. Tym razem śmierć bohaterskiego króla Aleksandra Jugosłowiańskiego zmusiła wszystkie kancelarie dyplomatyczne do szybkiego bilansowania i wyciągnięcia salda politycznego.

Wysiłki min. Barthou, aby na listopadowej sesji genewskiej móc operować pewnym zgrauym blokiem politycznym, zostały przerwane. Nie znaczy to bynajmniej, aby zaniechano myśli zaproponowania Niemcom przeprowadzenia wspólnego rachunku politycznego. Na tem polega zresztą normalna czynność dyplomatyczna, a staje się ona nadzwyczajną, gdy odbywa się w warunkach specjalnych.

Niezdługo minie rok, gdy Niemcy weszły na drogę intensywnych zbrojeń i energicznej rozbudowy organizacji paramilitarnych, t. j. takich, których podstawa jest duch, dyscyplina i musztra wojskowa. Zewnętrznym wyrazem tego jest wydatnie powiększony budżet Reichswehry, na rok 1934/35 oraz szeregu innych ministerstw, których wydatki w wielkiej mierze mają charakter wojskowy. Przyczem na pierwszym miejscu należy wymienić Ministerstwo Lotnictwa. Dzieje się to wszystko pod hasłem „honoru i równouprawnienia”. Są jednak kraje, w których opinia publiczna, mająca jednak wiele do powiedzenia, nie może zrozumieć równoległego operowania hasłem pokoju, przy głośnem czy też — co może brzmieć paradoksalnie — „milczącym wypowiedaniem” pretensyj terytorjalnych. Ta sprzeczność czynów i intencji jest źródłem atmosfery, która stała się dominującą i specjalnie jest wyczuwana nietylko na kontynencie, co na wyspach brytyjskich.

W ten sposób i dzięki temu w uzupełnieniu pasa fortecznych na wschodnich granicach Francji, powstał w Anglii znacznie mocniejszy i w skutkach swych niebezpieczniejszy mur opinii publicznej, a co ważniejsze zespół ideowy mężów stanu, wojskowych oraz ludzi o wielkich wpływach którzy negatywnie odnoszą się do polityki niemieckiej.

Doniosłość strzałów marsylskich dla rozwoju sytuacji zagranicznej i Rzeszy jest niewątpliwie większa, aniżeli strzałów oddanych do Dollfussa. Bezpośrednim celem morderstwa wiedeńskiego był niewiety kompleks terytorjalny, któremu na imię Austria. Natomiast morderstwo marsylijskie stwarza wprawdzie tylko nowy kompleks sytuacyjny, co jednak w tym wypadku posiada znaczenie nieproporcjonalnie większe od konkretnego zdawaloby się problemu terytorjalnego. Właśnie bowiem Jugosławia zajmowała jedno z kluczowych stanowisk w stosunku do koncepcji anshlussowych. Na Wilhelmstrasse księgowano, jak obecnie okazuje się, zbyt pochopnie, stanowisko dyplomacji jugosłowiańskiej w sprawie austriackiej, jako aktyw. Zdawało się tutaj, iż przy współpracy z Węgrami i Bułgarią i współdziałaniu Jugosławii będzie można przerwać pierścień zamykający i dla wiacy Rzeszę od południa.

Dzisiaj, gdy wielki król Jugosłowian nie znajduje już w gronie żyjących, można stwierdzić, iż Jugosławia prowadziła w tym okresie politykę wybitnie jugosłowiańską, a więc ani profrancuska, ani proniemiecka. Nie można tego powiedzieć o Poselstwie Jugosłowiańskiem w Berlinie. Tutejszy poseł Balugdzicz jako wychowawca króla Aleksandra, zajmował wyjątkowe stanowisko dzięki niezwykle wydecyzywnym stosunkom łączącym go z królem.

Wskutek tego korzystał z samodzielności, jakiej normalnie nie posiada żaden poseł pełnomocny. Temperatura osobistych stosunków p. Balugdzicza z Wilhelmstrasse była komentowana, jako wykładnik realnego ustosunkowania się Jugosławii do Niemiec. Tymczasem jeszcze za życia króla wynikły na tem tle nieporozumienia między białogrodzkiem Ministerstwem Spraw Zagranicznych a placówką berlińską. Śmierć króla przerwała tę rozgrywkę, którą dla p. Balugdzicza weszła jednocześnie na torzy prestiżowe.

Gdy spróbujemy odtworzyć sobie sytuację w jakiej znalazła się Jugosławia, to jednak przypuszczać należy, że Niemcy straciły na Bałkanach partnera, z którym można było by w pewnych warunkach poprowadzić wielką grę polityczną. Mielśmy przykład na regencji w Rumunii, iż nie jest ona czynnikiem wzmacniającym. Oczywiście można się mylić, lecz raczej należy przypuszczać, iż Jugosławia, skoro miałaby pozostać ta forma władzy suwerennej, jak obecnie — odpada raczej na dłuższy czas, jako samodzielny czynnik polityczny. Już dzisiaj można powiedzieć, iż stosunki Jugosławii z Francją, jakkolwiek skutkiem morderstwa stały się nastrojowo gorsze, tem niemniej w praktyce ulegną wydatnemu polepszeniu. Bedzie to ciousem dla Wilhelmstrasse. Poza tem dzięki osobie współregenta ks. Pawła, wpływ angielskie zostaną wydatnie wzmożone. Przy dzisiejszej kooperacji Londynu z Paryżem jest to moment dla Niemców w najwyższym stopniu niepomysłny. Ze względu na wewnętrzną sytuację Jugosławii, należy również przypuszczać, iż stosunki z Włochami ulegną poprawie i pewnej normalizacji. O ile do Berlina przenikną informacje z Białogrodu, to mówi się tutaj o oględnej, lecz tem niemniej sprecyzowanej demarchie posła francuskiego i angielskiego, którzy doradzali rządowi jugosłowiańskiemu uprawianie polityki ostrożnej, trzymania się w rezerwie i nie realizowanie jakichkolwiek nowych koncepcji politycznych. Wszystko więc przemawia za tem, iż stanowisko Jugosławii w stosunku do Niemiec, mimo poważnych korzyści gospodarczych, jakie właśnie z tej strony może ona otrzymać, ulegnie zmianie.

Nielepsze prognozyki wykazuje firmament francuski. Spuścizne po ministrze Barthou objął, jako kandydat kompromisowy Laval. W innej sytuacji wewnątrz-francuskiej i europejskiej, Laval odegrać mógłby znowu tę rolę, w której debiutował łącznie z nieżyjącym Briand'em i dr. Brüningiem. Jaka jednak panie przepaść psychizmu między dniem dzisiejszym a ówczesnymi możliwościami, które doprowadziły do odwiedzin berlińskich. Nawet bliski doradca polityczny i towarzyszył podróży ministra Laval do Stanów Zjednoczonych oraz jedyny świadek jego rozmowy z Hooverem p. Fernand de Brinon, publicysta w l'Information, zwolennik zbliżenia do Niemiec nie będzie mógł, a może nawet nie zechce próbować wywierać nacisku w tym kierunku na francuskiego ministra spraw zagranicznych. Niemcy od Francji dzielą dzisiaj dwa zasadnicze problemy: zbrojenia i przyszłość zagłębia Saary. Rząd niemiecki dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, iż w dzisiejszej sytuacji wewnętrznej nieodzownie potrzebny mu jest wielki efekt na terenie międzynarodowym, który następnie mógłby być zdyskontowany i dobrze sprzedany wewnątrz kraju. Niepowodzenie na odcinku Saary wstrząsnęłoby niewątpliwie przebiegiem.

Trudno z perspektywy Berlina ocenić szanse rzeczywiste, ale nie należy tać, iż procedura bilansowania wyników głosowania zminami może w pewnych warunkach okazać się niebezpieczną. Poza tem Rada Ligi Narodów w sposób suwerenny i właściwie nie wiążący jej wynikami wyborów, może decydo-

wać o takiej, czy innej przyszłości Saary. Na tym odcinku leżą wielkie niebezpieczeństwa nietylko dla wewnętrznej polityki niemieckiej, ale też sytuacji ogólnoeuropejskiej. Nie można również wyeliminować całkowicie teoretycznej możliwości dokonania puczu przez stórkolwiek z zainteresowanych stron, przed, w czasie lub po plebiscycie. Jedną równocześnie kombinacją niebezpieczną dla Niemiec byłoby takie pokierowanie spraw, by plebiscyt czy to się nie odbył, czy też, dzięki sztuczkom komentatorskim miałby być odroczone.

Nie zapominajmy również, iż przewodniczącym Rady Ligi Narodów, w okresie decyzji o Saarze, będzie p. Litwinow. O ile Niemcy nie ulegną naciskowi i nie zawrą Paktu Wschodniego, to z tej strony nie mogą liczyć na uprzejmość. Dla ilustracji obecnych stosunków niemiecko-sowieckich charakterystycznym jest drobny, lecz tem niemniej wymowny incydent, który zdarzył się niedawno. Gdy nowy ambasador sowiecki Suryc niedawno przyjechał do Berlina, w dwa dni potem zakazany został przejściowo organ partji komunistycznej „Prawda”. Najpikantniejszym zaś jest to, iż dopiero w październiku rząd Rzeszy zakazał „Prawdę” za artykuł, który ukazał się w lipcu. Narazie więc, mimo pewnych wysiłków pełnego rozmaitych koncepcji generalnego sztabu Reichswehry, stosunki niemiecko-sowieckie pozostawiają wiele do życzenia.

Pewne niespodzianki może przynieść odcinek włosko-niemiecki. Dzisiaj jednak jest przedwcześnie o tych sprawach mówić. Urząd dla Spraw Zagranicznych partji, kierowany przez p. Alfreda Rosenberga, który obecnie cieszy się szczególną sympatią Kanclerza, wzmógł znacznie swą aktywność na terenie Niemców sudeckich. Nie jest więc wykluczone, iż Włochy za zmniejszenie nacisku ekspansyjnego w kierunku Austrii przychylnie się odniosą do zwiększonej aktywności w Sudeciach, gdzie Niemcy w zbitych masach mieszkają wzdłuż całej niemal granicy czeskosłowackiej. Poza tem wzmoczona agitacja nacjonalistyczna w Czechosłowacji znajdzie znacznie więcej sympatii na Wierzech, aniżeli agitacja taka prowadzona na terenie Austrii.

Bilansując zatem poszczególne pozycje niemieckiej polityki zagranicznej, dochodzimy do wniosku, iż saldo nie przedstawia się zbyt pomyślnie. Coprawda pominieliśmy jeszcze czynniki tak ważne, jak stosunek do Japonii, krajów Skandynawskich, Bułgarii i Turcji. Nie jest to naszym zadaniem, gdyż chodzi jedynie o dynamiczne przedstawienie sytuacji w trapezie Ren — Dunaj — Wisła, Bałtyk — Morze Północne, po strzałach oddanych w Marsylii.

Nawet temu schematowi brak wyrazistości, gdy nie wspomnimy o istniejących trudnościach gospodarczych, zerzytach w machinie partyniej, niezadowoleniu robotników wzmoczeniu akcji komunistycznej oraz wstrząsaiaczych żywciem religijnem walkach w kościele protestanckim.

Trzecią Rzeszę czeka ciężka zima.

Wik i ng.

Szubienice w Asturji

Madryt (PAT.) Trybunały wojenne do tej pory wydały 16 wyroków śmierci na terenie objętym ruchem rewolucyjnym w Asturji. W najbliższym czasie przed trybunałami wojennymi w Oviedo stanąć ma jeszcze kilkadziesiąt osób.

Madryt (PAT.) W Oviedo znowu wybuchła bomba, rzucona przez rewolucjonistów. Wybuch zabił na miejscu czworo dzieci.

Bruksela (PAT.) Konsul belgijski w Santanderze, Staxlars, który w początkach października udał się do Oviedo, zabity został przez powstańców wystrzałem z rewolweru w hallu hotelowym.

Z DNIA

Nowa linia kolejowa.

Z Katowic donoszą: W pierwszej połowie listopada uruchomiona zostanie nowa linia kolejowa Cieszyn — Zembrzydowice, zbudowana przez śląski urząd wojewódzki kosztem 5 900 tys. zł. Roboty około budowy nowej linii oraz budynki nowej stacji kolejowej są już ukończone. Długość linii wynosi ponad 16 km. Rozpoczęcie budowy nastąpiło w roku 1931, zatrudnionych było do 400 robotników. Nowa linia będzie miała duże znaczenie dla tranzytu, a poza to zbliży Śląsk Cieszyński z Górnym Śląskiem i Katowicami, tem więcej, że część tej linii połączona zostanie później z linią Pawłowice — Wodzisław, co nastąpi w przyszłym roku po ukończeniu drugiej części linii do Mszczynicy. W związku z uruchomieniem nowej linii czas przejazdu z Katowic do Cieszyna skrócony zostanie o pół godziny.

Skazanie defraudantów

Wczoraj zakończyła się w Krakowie rozprawa przeciw Władysławowi Budziszowi i tow. oskarżonym o defraudację kwoty przeszło 40.000 zł z kasy Komisji Klinicznej Uniw. Jag. Budzisz oskarżony jest również o udział w fałszerstwie pieniędzy i o założenie oszukańczej spółdzielni. Sąd skazał Budzisz na 5 lat więzienia i utratę praw przez lat 5. Kotarbę na półtora roku więzienia i utratę praw przez lat 3. Pernetza na 1 rok więzienia i 5 lat utraty praw a Łazarską na 1 rok więzienia i utratę praw przez lat 3. Pernetzowi sąd zawiesił wykonanie kary na lat 5 a Łazarską na lat 3. Ponadto trybunał zasądził od Budzisz na rzecz Uniw. Jag. powództwo cywilne w wysokości 40.000 złotych.

Przyczyny katastrofy pod Wadowicami

Przyczyna załamania się połowy mostu w Berwałdzie Średnim, koło Wadowic, o czym podawaliśmy w dniu wczorajszym, było zupełne zbutwienie pilotów mostowych na wysokości zwierciadła wody i uszkodzenie ich w czasie powodzi. Most ten miał być w najbliższych dniach rozebrany i celem utrzymania komunikacji rozpoczęto już budowę objazdowego mostu prowizorycznego. W dniu katastrofy ruch, spowodowany jarmarku w Kalwarji był bardzo wzmożony. — Ofiarami katastrofy są szewcy z Andrychowa, którzy powracali z jarmarku. Śledztwo w sprawie katastrofy prowadzi władze prokuratorskie. Stan ofiar, rannych w czasie katastrofy, przebywających w szpitalu, nie budzi obaw.

Polaczkowa w więzieniu w Fordonie.

Skazana na 6 lat więzienia za zaduszenie męża Eudoksja Teodozja Polaczkowa z polecenia władz więziennych przewieziona została do więzienia kobiecego w Fordonie pod Bydgoszczą, gdzie podzieliła los Maliszowej i Gorgonowej.

Władze sądowe wyznaczyły opiekunów z urzędu dla małoletnich dzieci Halinki i Jerzego. Opiekunami tymi będą rodzice zamordowanego por. Polaczka.

„Elemka“ przybyła do Gdyni.

Zakupiony w Kilonji przez Ligę Morską i Kolonijną 5-cio masztowy szkuner żaglowy „Elemka“ został przyholowany przez holownik „Ursus“ z portu Sassnitz do Gdańska. Statek ten w drodze do Gdyni został uszkodzony wskutek burzy. Naprawa uszkodzeń oraz remont będą dokonane w stoczni gdańskiej.

Miłość i obłąd.

Sąd Apelacyjny w Warszawie skazał na 8 miesięcy więzienia Marię Wołosównę, ekspedjentkę, za zabójstwo narzeczonego, Stanisława Szymańskiego. Młodzi byli zaręczeni, ale ponieważ rodzina Szymańskiego nie chciała się zgodzić na ślub Szymański chciał zerwać z zochaną w nim do szaleństwa dziewczyną.

W czasie pożegnalnej rozmowy z narzeczoną Wołosówną oświadczyła, że odchodzi, jednak skołataną jej nerwy nie wytrzymały i z rewolweru który wzięła od niego padło 5 strzałów. Szymański został zabity na miejscu.

Psychiatrzy orzekli, że oskarżona działała pod wpływem miłości, graniczącej z obłądkiem.

IV naukowy zjazd pomorzoznawczy.

Przygotowania do IV naukowego zjazdu pomorzoznawczego już są na ukończeniu. Zjazd ten odbędzie się w Krakowie w dniach od 31 października do 2 listopada b. r. i zostanie poświęcony oświetleniu stanu gospodarczego osadnictwa pomorskiego oraz rozmięszczeniu własności ziemskiej na Pomorzu pod względem narodowościowym. Na zjazd zgłosiło udział już przeszło

120 uczestników zarówno ze świata naukowego, jak też przedstawiciele władz państwowych i instytucji gospodarczych.

Obchody listopadowe w szkołach

P. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w związku ze zbliżającą się rocznicą odzyskania Niepodległości polecił wzorem lat ubiegłych zorganizować w dniu 11 listopada r. b. we wszystkich szkołach wszelkiego typu uroczystych obchodów o treści należycie pod względem wychowawczym i uczuciowym pogłębiającej.

Zderzenie autobusu z kolejką.

Na przecięciu szosy Przasnysz — Ciechanów z torem kolejki Mława — Przasnysz — Krasiniec w odległości pół kilometra od Przasnysza pociąg kolejki, naładowany burakami wpadł na autobus prywatny Ludwika Ostaszewskiego, zdrażający z Przasnysza do Ciechanowa. Zderzenie to spowodowało zepszczenie z szyn i wywrócenie lokomotywy kolejki oraz wywrócenie i całkowite potrząskanie autobusu. W katastrofie poniosła śmierć jedna osoba, 9 osób odniosło cięższe i lżejsze obrażenia. Rannych przewieziono do szpitala powiatowego w Przasnyszu, gdzie dwie osoby zmarły. Przyczyna katastrofy narazie nie ustalona.

Usprawnianie kolejnictwa

Komisja Usprawnienia Kolejnictwa, utworzona w lipcu 1934 r., przedstawiła p. min. Butkiewiczowi plan prac. Działaniem Komisji będzie:

a) zwiększenie elastyczności i sprężystości w celu łatwiejszego przystosowania się kolejnictwa do zmiennych potrzeb życia gospodarczego

CHWILA ŚMIECHU

ROZTARGNIONY.

— Gratuluję panu profesorowi — powiada znajomy do profesora Roztrzępałki. Słyszałem, że pańska żona powiła bliźniaczki! Czy to są chłopczyki czy dziewczęta?

— Zdaje mi się — odpowiada profesor — że jedno jest chłopczyk, a drugie dziewczynka, czy też odwrotnie!

WBREW WOLI.

Sędzia do oskarżonego surowo: Znowu tu jesteście! Przecież ostatnim razem zapowiedziałem wam wyraźnie, że nie chcę was tu widzieć więcej!

Oskarżony: Panie sędzio, ja to mówiłem policjantowi, ale nie chciał wierzyć!

DOKŁADNOŚĆ

— Co się tyczy istoty promieniowania słonecznego, moi panowie, to nauka nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa i musimy sobie jeszcze raz powtórzyć, że jak dotąd — błądzimy tutaj w zupełnych ciemnościach...

TAKŻE ZAWÓD

Na ogłoszenie, w którym powiedziane było, że „poszukuje się człowieka inteligentnego do kantora“ zgłasza się we firmie jakiś pan.

— Gdzie pan przedtem pracował?

— U nauczyciela kaligrafii.

— Jaka była tam pańska czynność?

— A proszę pana, moim zadaniem było nieznacznie tracać stół za każdym razem, gdy uczeń pisał: „Tak wyglądało moje pismo na początku brania lekcji“

MIEJSCOWA OSOBLIWOŚĆ

— Jakie tu miejscowe osobliwości macie w swym miasteczku godne widzenia, panie gospodarzu?

— Naogół nic szczególnego, ale w najbliższym tygodniu będziemy mieli częściowe zaćmienie słońca.

LEKTURA MAŁEGO JASIA

— Co czytasz Jasiu?

— Nie wiem, mamusi.

— Przecież czytasz głośno!

— Tak, ale sie nie przysłuchuję!

DJAGNOZA.

Lekarz: — Jeżeli pan będzie ciągle pamiętał o swym sercu i zachowywał wszystkie ostrożności, to aż do śmierci może pan być spokojny.

b) możliwe zmniejszenie kosztów eksploatacji, przez wyeliminowanie ewentualnych zbędnych czynności a uproszczenie lub zrationalizowanie niezbędnych,

c) uproszczenie formalności przy obsłudze klientów kolejowej,

d) ułatwienie personelowi wykonawczemu wykonywania swych czynności służbowych.

Obłąkana siekierą zabiła ojca

W Białobrzegach, w powiecie łancuckim, gospodarz Jan Krzysztof, liczący 65 lat, zaity był rąbanem drzewa. W pewnej chwili z tyłu zbliżyła się 30-letnia córka Krzysztonia, Maria, umysłowo chora i ostrą siekierą uderzyła tak silnie ojca w głowę, iż padł na miejscu bez życia. Jak policyjne dochodzenia wykazały, w sprawie mordu dokonanego przez obłąkaną córkę na osobie ojca, wnieszony jest 19-letni syn jego Stanisław, który w czasie przesłuchiwania zeznał, iż ojciec obchodził się z dziećmi bardzo surowo, to też powzięły one postanowienie pozbycia się ojca.

Baron Nolken prosi o pianino

Osadzony w więzieniu śledczym na Pawiaku przy ul. Dzielnej baron Konstanty Nolken za pośrednictwem władz więziennych zwrócił się do ministerstwa sprawiedliwości z oryginalną prośbą. W obszernym podaniu baron Nolken prosi o pozwolenie wstawienia mu do celi pianina. Władze więzienne skierowały tę prośbę do ministerstwa sprawiedliwości, od którego zależy decyzja w sprawach gdy chodzi o wyjątek w normalnym regulaminie więziennym.

Współtowarzysz niedoli barona Nolkena, b. adwokat Lucjan Parzyński również ma aspiracje artystyczne i za pozwoleniem władz więziennych zorganizował na Pawiaku chór, złożony z 40 więźniów którym sam dyrżuje.

DIALOG MAŁŻEŃSKI

— Co, taki jesteś i chcesz być moim mężem?
— Jeśli chodzi o ścisłość — oddawna chciałbym nim nie być.

REKLAMA NIE ZAWIODŁA

— Pame, to ubranie, które pan szył i nazwał bezkonkurencyjnym ładnie teraz wygląda. — Wszystkie szwy pękły.

— A czy guziki, które zostały nie są bezkonkurencyjnie mocne?

CORPUS DELICTI

— Zniłuj się, Heniu, dlaczego tak szybko odprawiaś naszą nową służącą?

— Gdybyś wiedział co za odkrycie zrobiłam w jej walizce.

— Co? Coś skradzionego?

— Nie, ale pół kila ktu do klejenia porcelany.

WYTLUMACZYŁ

Ułani przejeżdżają przez małe miasteczko. Cała ludność wyległa na ulice, by zbliżka przywrzeć się dziełnym zuchom.

Gdy przedelfowało kilka szwadronów, jeden z wózków zaparkuje sasiada:

— Jak pan myśli, dlaczego oni mają krzywe szable?

Zapytany zastanawia się przez chwilę o powiada:

— Jak oni mogą mieć proste szable kiedy mają krzywe pochwy!

DZISIEJSZA PRAKTYKA

Świeżo upieczony doktor medycyny jest w kawiarni. Wtem przychodzi kelner:

— Pana doktora prosza do telefonu:

Telefonuje ociec doktora:

— Chodź natychmiast do domu! Jeden pan przyszedł. Potrzebny mu natychmiast lekarz, bo mu żona nagle zachorowała!

— Już idę! Aby ty'ko ten pan czekał.

— Nie bój się! Ja go zamknąłem na klucz.

W SĄDZIE

Świadek wchodzi do sali. Sędzia, przeglądający papiery, pyta:

— Skąd przybyłeś?

— Z Myślenic — odpowiada zapytany.

Naraz sędzia spostrzega, że poczciwina wszedł z kapeluszem na głowie do sali. Gromi go więc:

— A kapelusz?

— Także z Myślenic — wyjaśnia dobrodusznie zapytany.

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Wspomnienia

Z młodzieńczych lat Chopina

Zapadał cichy wiosenny wieczór. Pieknie zadrzewiony dziedziniec Kazimierowski Pałacu, doniedawna rozbrzmiewający wesołym gwarem bawiącej się tu licznie młodzieży, opustoszał powoli. Gdzieś gdzieś wśród krzewów zamajaczyła samotna sylwetka spóźnionego ucznia liceum, które właśnie w gmachu pałacu się mieściło, lub bardziej wyniosła postać któregoś z profesorów, szukających odpoczynku na samotnej wieczornej przechadzce.

Z daleka dochodził, słabnący już o tej porze gwar miasta, a powietrze, przepelnione zapachem kwitnących kasztanów, rozbrzmiewało cicha muzyką wieczoru.

W saloniku państwa Chopinów mrok zupełny panował.

Przez otwarte okno płynęła doń fala pachnącego powietrza, a z nią brzęczenie delikatne komarów i mocniejsze miarowe ćwierkanie świerszcza.

Przy parapecie okna stał, wsparty na łokciach, trzynastoletni może chłopak.

W ciemności bieliła się jego szczupła o ściągłych rysach i wydatnym orlim nosie twarz.

Stał nieruchomo, głęboko zamyślony i jakby nieświadomy tego, co się dokoła niego dzieje. Głębokie poważne oczy patrzyły w dal. Snuły się przed nim bogate obrazy bujnej wyobraźni chłopca.

Zapatrzony w nie i zasluchany w grającą mu w jego własnej duszy melodię, nie widział i nie słyszał tego, co się dokoła niego działo.

A z przyległych pokoiów dobiegały tu wciąż kaskady śmiechu i wesołe okrzyki, którym towarzyszyły huraganowe oklaski.

Naraz drzwi się otworzyły od przyległego pokoju i smuga światła przecięła pograżony w ciemności salonik, biegnąc aż ku przeciwległej ścianie, gdzie stał duży staroświecki fortepian z pudłem w kształcie arcy, rysującym się ciemną plamą na tle rozproszonych w tej chwili mroku. W świetle zadrgała biel otwartej klawiatury.

Na progu stał dorosły przygarbiony nieco, choć młody jeszcze mężczyzna.

— Fryderyczku, jesteś tu? — rzucił pytanie.

Chłopak, stojący przy oknie, jakby zbudził się ze swej zadumy i powoli skierował się ku drzwiom.

— Fryderyczku może ty ich uspokoisz. Poszaleli chłopcy. Rodzice powrócą niezadługo, a oni tu takie krzyki wyprawiają, że ludzie z okolicznych domów chyba się zbiegną.

Istotnie z pokoju, zamieszkałego przez pensjonarzy pana Mikołaja Chopina dochodziły coraz dziksze okrzyki, potęgowałe tupaniem nóg i zawziętym klaskaniem w dłonie.

— Cóż oni tam robią, panie Borciński? — zapytał spokojnie Fryderyczek — przedstawienie jakieś, czy co?

Ale zanim zafasowany guwerner zdolał odpowiedzieć, pięciu rozdokazywanych chłopców wpadło do pokoju. Jeden z nich miał na szyi zawiniętą dość dużą białą chustkę, ubrany był w długi ciemny zwisający mu aż do kolan surdut i wysokie buty, na głowie zaś miał brązowy wysoki cylinder.

Zatrzymał się na środku pokoju i podnosząc uroczyście głowę do góry, zwrócił

się do stojącego przy panu Borcińskim Fryderyczku.

— Więc nie znasz, kawalerze, tej pięknej elegii Franciszka Karpińskiego? — i nie czekając na odpowiedź, zaczął deklamować przesadnie, udając akcent kaszubski:

„Otusz mój tom upogi“...

Wybuch niepohamowany śmiechu zagłuszył dalsze słowa.

— Frycek! choć do nas, bawimy się „w liceum“, ty tak świetnie potrafisz naszych metrów naśladować.

— Chodź, chodź — zakrzyknięto chórem. — Janek, daj mu surdut i chustkę — z niego będzie lepszy nasz staruszek Linde.

— Ależ, chłopcy, na Boga, ciszej! — usiłował uspokoić ich pan Borciński.

Tymczasem Janek już ściągnął z siebie obszerny surdut nieobecnego pana Mikołaja Chopina.

Ale Fryderyczek nie miał dziś humoru do tak hałaśliwej zabawy.

Nęciła go półyskująca z daleka w saloniku klawiatura otwartego fortepianu.

— Eh, nie, lepiej chodźcie, coś wam zagram.

Chłopcy próbowali protestować. Żal im było wesołej zabawy. Pierwszy zgodził się amator muzyki Tytusek.

— Dobrze, ale coś nam przy tem opowiesz!

— O, naturalnie! zobaczycie, jakie to będzie ciekawe.

Fryderyczkowi przy tych słowach zabłysły oczy.

— Co, co nam zagrasz? — wołali chłopcy.

— Coś strasznego.

Rozdokazywana gromadka jakby tknięta różdżką czarodziejską, zapomniała o hałaśliwej zabawie. Podnieceni tajemniczością Fryderyczka jeden przez drugiego wywtywali o szczegóły.

— Zagram wam dziś o zbójcach i o porwanych skarbach — zaspokoili wreszcie ciekawość swych kolegów Fryderyczek.

Lubili oni bardzo te dziwne jego historie, bo też tak pięknie mówił, a piękniej jeszcze grał przy tem na fortepianie, który zdawał się pod dotknięciem jego palców nabierać życia i snuć wraz z Fryderyczkiem jego cudowne opowieści.

Za chwilę wszyscy chłopcy usadowieni dokoła fortepianu z utkwionymi ciekawie oczami w grającego Fryderyczka słuchali z namiętną uwagą.

Opodał zagłębił się w niskim fotelu pan Borciński, zadowolony, że niesforne towarzystwo, zostało wreszcie poskromione.

Fryderyczek tymczasem improwizował ponura historię napadu zbójckiego na zamożny dwór.

Mieszkańcy jego, nie podejrzewając niebezpieczeństwa, byli pograżeni w głębokim śnie, więc złoczyńcy bezkarnie plondrowali, unosząc bogate skarby. Lecz oto jakiś szmer, ktoś się budzi, chwyla za broń — zbójcy ratują się ucieczką...

Wymowniej niż słowa malowała cała ta historię biegnąca z pod palców tego niezwykłego graika muzyka.

Motyw zrazu pogodny — cichy wieczór na wsi, jakaś tęskna piosenka dobiega z czworaków, ale już niebawem szybko biegnąca od wiolinu do basu prawa re-

ka porusza jakiś ton fałszywy. Ton ten zmagają się, wraca uparcie w przykrem połączeniu, nieprzyjemny dla ucha drażni niepokojąco.

Chłopcy z rozpalonemi ciekawością policzkami słuchają. Niezwykła ta muzyka porwuje ich. Rozszerzone źrenice patrzą przenikliwie w ciemny kątek pokoju, czy aby stamtąd nie wynurzy się groźna postać zbójcy.

Dreszcz wstrząsa nimi przy każdym mocniejszym akordzie.

Strzał! jeden, drugi, dom cały się budzi, pomieszanie... krzyki... pogoń...

Mocne akordy padają jeden po drugim. Niewielkie jeszcze, ale o długich wysmukłych palcach szczupłe ręce małego pianisty przebiegają w szybkim tempie klawiaturę.

Na błędem wyniosłem czołe wystąpiły drobne kropelki potu.

Fortepian rozbrzmiewa cała burza tonów. Zdać się, że to kilka par rak wydobywa zeń te zmieszane dźwięki. Różne motywy zbiegają się, to znów walczą ze sobą, zamierzają, aby znów wybuchnąć z tem większą siłą...

Wrzawa, strzelanina... Niebezpieczeństwo grozi uciekającym zbójcom. Uratowani, jeśli zdołają dopaść pobliskiego lasu.

I oto niespodziewanie zamiast groźnych akordów rozbrzmiewać zaczyna poszumna melodia lasu.

Muzyka cichnie, palce zdają się ledwo dotykać klawiszów.

Las szumi, zdaleka załkał słowik... Fryderyczek odrzucił w tył buinę spadające mu od czoła na kark prawie faliste włosy. Teraz nie mówi gra tylko cicha melodia, sam w nią zasluchany.

W saloniku cisza, jak makiem zasiał.

Naraz wśród tej ciszy rozlega się czyjeś miarowe sapanie... jedno, drugie...

Fryderyczek umyślnie przeciąga swoje pianissimo. Ale teraz już sam nie słucha. Na ustach zgrał mu figlarny uśmiech.

Nie pierwszy to raz udaje mu się w ten sposób uspokoić zhytnio rozbrzdankowanych swoich przywiciół.

Fryderyczek przestaje grać, zrezygnując bez szelestu wstaje od fortepianu i rozgląda się dokoła.

Tak, nieomylnie, śpią wszyscy z panem guwernerem, zagłębionym w wygodnym fotelu na czele.

Fryderyczek pocichu wymyka się z saloniku.

W tej chwili właśnie powrócili z wizyty państwo Chopinowie z córkami.

Fryderyczek nakazuje im wszystkim milczenie i prowadzi ze sobą do saloniku.

Przy blasku wniesionych świec zabawnie się przedstawiał widok, pograżonych w głębokim śnie pięciu chłopców, porozkładanych na krzesłach w najfantastyczniejszych pozycjach.

Naraz — grom z jasnego nieba!

Przeraźliwy akord.

Wszyscy uśpieni jak jeden mąż zrywają się na równe nogi.

Nie, niepodobna było wytrzymać!

Fryderyczek pierwszy zaniósł się szalonym śmiechem. Trzymałac się za boki patrzył na przepociesznie miny kolegów, którzy jeszcze niebardzo sobie zdawali sprawę z tego, co się dzieje.

Wtórowały mu kaskada śmiechu trzy jego siostry, ale i rodzice ubawieni figlami śmieli się do łez.

Ale oto Fryderyczek opanował się, z szarmanckim gestem wskazał ojcu osła piątych chłopców i rzekł z najpoważniejszą w świecie miną:

— Przedstawiam ojcu zapalonych miłośników muzyki.

Tajemnica grobowca

37)

Powieść sensacyjna

Wszyscy patrzyli na ten papier z ciekawością połączoną z zadziwieniem.

— Co to może? — zapytał pan de Gibray głośno. — Muszę przyznać, że tego nie wiem i wątpię, czy warto się zajmować przedmiotem tak małej wagi.

— Tymczasem — rzekł Jodolet — ten człowiek musiał mieć powód, że to nosił w kieszeni i zawiązał starannie jak co kosztowne go.

— Może pan masz słuszość — odparł sędzia śledczy — ale ten powód jest dla nas nieznanym. Zresztą, chowam ten papier, chociaż zdaje mi się, że się nie na wiele przyda. Może kiedyś będzie nam użyteczny.

I schował powcinany papier do puzylaresu razem z promieniem jasnych włosów.

W tej właśnie chwili zawiadomiono go, że jakiś dorożkarz jest za drzwiami i pragnie się z nim widzieć.

— To stangret z ulicy Ernestyny — rzekł pan de Gibray. — Będziemy go dalej wybadywać i spodziewam się, że otrzymamy tak potrzebne nam wyjaśnienia.

Urzędnik i agenci wyszli z kancelarii i połączyli się z Cadetem, który czekał na niego na koźle powozu czterookobowego, oddanego przez jego pana do ich rozporządzenia.

— Jestem na rozkazy, panie sędzio — rzekł kłaniając się — z dryndą pierwszoklasową i dobrym koniem, który was powiezie gdzie tylko chcecie.

— Pochwałał twoją akuratność; skorzystamy z twego powozu — rzekł pan de Gibray. — Panowie — rzekł do Jodoleta i Martela — bierzcie dorózkę i jedźcie za nami. Najprzód pojedziemy na ulicę Saint-Mandé do restauracji „Barreaux-Verts“.

Do restauracji z powozem zajętym przez urzędnika Martel pobiegł po dorózkę, która się pojawiła.

Do „Barreaux-Verts“ przyjechano o w południu.

W kilku słowach objaśniono właściciela zakładu o co idzie i ten oświadczył gotowość do odpowiadania na pytania, jakie mu mogą być zadawane.

— Czy pan pamiętasz wszystko? — zapytał go pan de Gibray.

— Doskonale. Zaczęłam zamykać okiennice. Naprzeciwko zobaczyłem, że jakiś jegomość przyglądał się trzem dorózkom stojącym przed domem. Jegomość ten zbliżył się i zapytał, czy który z nich nie był wolny.

„Naturalnie, nie wiedziałem o tem...“

„Wszedł do sali i powtórzyłem zapytanie stangretom którzy grał i pili.“

„Jeden z nich wstał, zapłacił rachunek“

„To ten, poznaję go bardzo dobrze — dodał restaurator wskazując na Cadeta.“

i zabrał pasażera.

— Czyś pan widział owego jegomościa z twarzy? — zapytał sędzia śledczy.

— Nie bardzo, to był obwiązany szerokim szalem, ale mogę poświadczyć, że miał jasno-blond włosy także same faworyty i nosił binokle.

— Czy dobrze mówił po francusku?

— Jak my obydwaj, tylko akcentem cudzoziemskim...

— Z jakim?

— Północnym, jak mi się zdaje.

— Która była godzina?

— Trzy kwadransy na dwunastą. O tej porze zwykle zamykam okiennice.

— Czy pan nie masz co szczególnego do powiedzenia o tym człowieku w binoklach?

— Nie, panie.

— Nie wydawał się niespokojnym?

— Raczej miał minę człowieka, który się spieszy, bo powiedział stangretowi, żeby prędko jechał.

— Czyś pan słyszał, aby wymieniał miejsce dokąd się kazał zawieźć?

— Nie, panie.

— Czyś go pan nigdy wprzód nie widział?

— Nigdy... Przynajmniej sobie nie przypominam.

Widocznie restaurator nie miał nic więcej do powiedzenia.

Wskutek tego więc badanie zostało ukończone.

Urzędnicy i agenci wsiedli do swoich powozów i pojechali na kolej Północną.

Pan de Gibray wymienił swoje nazwisko i urząd i kazał się zaprowadzić do kancelarii zawiadowcy stacji, co było uskutecznione bez straty czasu.

Tam powtórnie powiedział kim jest.

— Jestem na pańskie rozkazy — rzekł zawiadowca. Jakie pan chce robić poszukiwania i w czym panu mogę być użytecznym?

— Chciałbym się dowiedzieć, kto prowadził pociąg, który przyszedł do Paryża o godzinie pierwszej w nocy i który był przy nim konduktor.

— To bardzo łatwo. Zaraz panu powiem ich nazwiska. Zajrzę tylko do dziennika.

Po chwili rzekł:

— Czy ja mogę natychmiast wypytać tych panów.

— I owszem, muszą być teraz na stacji, gdyż o czwartej jadą pociągiem do Calais.

— Proszę pana, każ im tu przyjść.

Zawiadowca posłał po Boissieu i Pernetę.

W kilka minut obadwaj weszli do kancelarii zawiadowcy, który wskazując na pana Pawła de Gibray, rzekł:

— Ten pan jest sędzią śledczym. Macie odpowiadać na pytania, jakie wam zada.

Boissieu i Pernet bardzo zadziwieni, trochę niespokojni (bo sprawiedliwość zawsze nabawia niepokoju, choćby się nie miało nie do wyrzucenia) głęboko się uklonili i ciekawie popatrzyli na urzędnika.

— Który z panów — zapytał tenże — prowadził pociąg przybyły do Paryża o pierwszej w nocy?

— Ja, Jerzy Boissieu, proszę pana — rzekł jeden z nich podchodząc.

— Skąd pan jechał?

— Z Calais.

— W drodze z Calais musiał pan nie raz wchodzić do przedziałów dla kontrolowania biletów.

— To nie do mnie należy, proszę pana... to do Pernetę.

Pan de Gibray zwracając się do Pernetę, pytał dalej:

— Czyś pan nie zauważył pomiędzy podróżnymi, z którymi z obowiązku miałeś styczność, człowieka z ręką na temblaku?

— I owszem, panie sędzio i to tem więcej, że mnie co do tego uderzył jeden szczegół.

— Jaki szczegół?

— Podróżny, o którym mowa, zajmował przedział pierwszej klasy; kiedy wszedł aby skontrolować jego bilet, nie miał temblaka i ruchy jego były zupełnie swobodne. Tymczasem pod Paryżem, kiedy wszedł powtórnie zobaczyć czy kto nie przybył w drodze, miał rękę na chusteczce. Zapytałem go czy się nie zranił, odpowiedział, że cierpiał chwilowo bóle reumatyczne.

— To właśnie potrzebowaliśmy wiedzieć — rzekł sędzia śledczy. — Nie wierzę pozorowi przedstawionemu przez podróżnego. Ta ręka na chusteczce, to był znak umówiony, aby go można było poznać po przyjeździe. Już mi to przychodziło na myśl. To com się dowiedział, utwierdza mnie w tem przekonaniu. Gdzież ten podróżny wsiadł do pociągu?

— Na krańcowej stacji, w Calais.

— Czy miał bagaże?

— Nie, panie. Na bilecie nie było to oznaczone. Doskonale sobie to przypominam.

— Czy nie mógłbyś mi pan dać rysopisu podróżnego?

Pernet zastanowił się przez chwilę i odpowiedział:

— Jegomość ten wyglądał na lat pięćdziesiąt, bez zarostu, miał mały piłśniowy kapelusz, ciemnobronzowe palto i biały szal na szyji.

— To ten sam, zamordowany rysopis jest dokładny — rzekł naczelnik wydziału śledczego.

Sędzia śledczy mówił dalej:

— Nie wiesz pan, czy ten człowiek był mieszkańcem Calais? Czy często podróżował tą drogą?

— Nic nie wiem, proszę pana... widziałem go po raz pierwszy.

— Czy dobrze mówił po francusku?

— Tak, bez najmniejszego akcentu.

— Dosyć, moi panowie. Jak na teraz nie mam was więcej o co pytać.

Dwaj kolejarze odeszli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZAGŁADA „RARYTASÓW“

w nowym cenniku wyrobów tytoniowych

Ukazały się w sklepach tytoniowych papierosy „Rarytas“ — Śląski względnie Pomorski, dotychczas sprzedawane wyłącznie na terenie Śląska i Pomorza. „Rarytas“ dzięki swej wysokiej jakości a niskiej cenie (4 gr. za sztukę), znalazły u nas chętnych nabywców i są dosłownie rozchwytywane.

Czemuż to zawdzięczają palacze, że obdarzono i ich również tym dobrym, a tanim papierosem? Poprostu okoliczność, że „Rarytas“ niebawem już zniknąc mają zupełnie z powierzchni w związku z projektowaniem wprowadzeniem nowego cennika wyrobów Monopoli Tytoniowej i puszczeniem na rynek kilku nowych rodzajów papierosów. Z tą chwilą produkcja „Rarytasów“ zaniechana będzie całkowicie ponieważ zaś papierosów tych składy monopolowe posiadają większe

zapasy, przeto musiano przyspieszyć ich wyprzedaz przez rzucenie na rynek również poza - śląskie i pomorskie.

Nowy cennik wyrobów tytoniowych, uwzględniający dość znaczną stosunkowo niżkę cen na niektóre gatunki papierosów (a podobno także tytoniów), wejść ma w życie już w najbliższym czasie — w każdym razie w ciągu listopada b. r.

Niezależnie od tej redukcji cen, wprowadzone będą w sprzedaży nowe gatunki papierosów tańszych. Największą jednak nowością stanowić będzie papieros (bezustnikowy) „Hel“ w cenie 7 i pół gr za sztukę, który wyrabiany będzie na sposób angielski względnie amerykański i temsamem zastąpi amatorom papierosów t. zw. „opiumowanvch“ drogie dziś wyroby zagraniczne.

POETA-POGANIN, PRETENDENT DO TRONU LITWY

obity trzciną przez krewkiego ziemianina

Warszawa, 25 października. Ulubieniec bogów i kobiet, poganin i poeta Władysław Montalk Connt - Geoffrey - Potocki znany na warszawskim bruku z powłóczyste, wiśniowej szaty, rozprawia się w sądzie grodzkim z popularnym właścicielem stajni wyścigowej p. Wacławem Daszewskim.

Przedmiotem sprawy sądowej między dwoma tymi panami jest tragiczny wypadek wygarbowania skóry poetycznego dziwaka przez krewkiego ziemianina. P. Daszewski położył pono hrabiego Goeffreya na kolanie i zagiawszy dostojnej jego szaty wypisał mu trzciną przykre wypowiedzenie gościnności.

Trzeba bowiem wiedzieć, iż Montalk Potocki był przez parę miesięcy gościem u p. Daszewskiego — jak pisze w swojej skardze — wprowadzony tam przez p. Janinę S.

Początkowo stosunki między ekscentrycznym gościem i gospodarzem układały się doskonale, z biegiem czasu jednak poeta począł się rozgoryczać do p. Daszewskiego.

Jak twierdzi p. Daszewski, podłoże nastawienia ze strony p. Potockiego leżało poza akciem kolwiek działańami ze strony gospodarza. P. Potocki domagał się białego araba, by iechać na nim na Litwę, gdzie zamierzał ogłosić manifest, pretendując do korony. Chciał wyobrazić należycie litewska Pogoń i biały ogier był do tego nieodzowny.

Uszywszy sobie specjalną szatę do konnej jazdy, p. Goeffrey zażywał w majątku p. Daszewskiego, Łaski pod Młocinami, tego sportu, przyczem kiedyś zaszedł przykry wypadek, bowiem rumak na którym Potocki wiechał do wozy razem z pławiącymi konie chłopcami stajennymi, położył się w stawie.

Zmoczony do nitki p. Goeffrey wstąpił odrazu z pretensjami do p. Daszewskiego, pomawiając go, iż orzemuś nie zmówił się z koniem w celu wypłatania złośliwego figla.

Od tej chwili rozpoczęły się manifesty ze strony p. Goeffreya, który jak znowuż dowodzi p. Daszewski miał do niego ponadto uraze o to, iż gospodarz nie chciał zezwalać na wizytę pań z Warszawy, nawiedzających romansowego poganina, który musiał przyjmować te odwiedziny w pobliskim łasku.

Dość, że pewnego rana doszło między obu panami do starcia które zakończyło się obiciem p. Goeffreya przez p. Daszewskiego przy pomocy trzciny.

Poszkodowany poeta wniósł skargę do sądu grodzkiego, pisząc, że p. Daszewski zachował się w stosunku do niego w sposób wysoce niegościnnie, odmawiał mu w ostatnich dniach wody do mycia i śniadania, a wreszcie przyszedłszy rano kazał mu wstać i szybko się ubierać.

Tego rodzaju zadanie oburzyło p. Goeffreya, który oświadczył, że nie jest niewolnikiem, Wówczas p. Daszewski wyciągnął poetę z łóżka za głowę i zbił go trzciną.

P. Daszewski nie zapiera się swego czynu, dowodzi wszakże, iż poeta nie chciał opróżnić gościnnego pokoju, który był akurat potrzebny, dlatego więc przyszedł do p. Goeffreya i żądał wcześniejszego wstania. Następnie w łazience, gdzie obaj panowie się golili doszło do ostrej wymiany słów, przyczem, jak dowodzi p. Daszewski, poeta rzucił się na niego z brzytwą. Zatem nie pozostawało nic innego, jak wymierzenie przykładowej a doraźnej kary, jak dziecku.

Hr. Potocki of Montalk stawiał się w sądzie w swej purpurowej sukni. Niestety rozprawę odroczone, powodu niestawienia się pozwanego, p. Daszewskiego.

Śmierć podczas przysięgi

w bóżnicy przy czarnych świecach

W miasteczku Telechany na Wołyniu, wydarzył się wstrząsający wypadek na tle przysięgi przy t. zw. „czarnych świecach“. Między Herszem Akermanem a Sarą Rabinowicz, właścicielką domu, w którym Akerman zajmował mieszkanie, trwał oddawna zatarg na tle niepłacenia komornego. Lokator twierdził, że całkowite komorne uiszczył, właścicielka domu udowodniła natomiast przy pomocy świadków, że należności nie otrzymała.

Obie strony postanowiły przeto udać się do rabina, a następnie do synagogi, gdzie Akerman miał złożyć przy czarnych świecach uroczystą przysięgę, która by dowiodła jego racji. W synagodze zebrał się wielki tłum ciekawych. Nagie wśród tłumu wydarł się rozpaczliwy krzyk, towarzyszył mu loskot padającego ciała.

Okazało się, że przyjaciółka żony Akermana, przysłuchująca się w najwyższym podnieceniu przysiędze, nie wytrzymała wzruszenia i padła rażona udarem serca. Wszelki ratunek okazał się spóźniony.

GIEŁDA

Reduka giełdy zbożowej w Poznaniu

Żyto	16.50	16.75
usposobienie nadal wczekujące		
Pszennica	17.—	17.50
usposobienie: spokojne		
Jęczmień browarowy	21.—	21.50
usposobienie: spokojne		
Jęczmień 710—725 g-l	19.50	20.—
Jęczmień 680-690 g-l. 15 t. p. P.	18.—	18.50
usposobienie: spokojne		
Owies 15 t. p. P.	16.90	16.50
Owies 45 t. p. P.	16.75	
Owies 15 t. p. P.	16.65	
Owies 15 t. p. P.	16.55	
Owies 30 t. p. P.	16.50	
Owies 30 t. p. P.	16.45	
Mąka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	21.25	23.75
Mąka żytnia I gat. 0-65% wł. w.	19.75	22.25
Mąka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	15.25	17.75
Mąka żytnia posł. ponad 70% wł. w.	13.25	15.75
Mąka żytnia razowa 0-95% wł. w.	17.25	19.75
Mąka pszenna gat. IA 0-20% wł. w.	30.50	33.50
Mąka pszenna gat. IB 0-45% wł. w.	28.50	29.—
Mąka pszenna gat. IC 0-55% wł. w.	27.50	28.—
Mąka pszenna gat. ID 0-60% wł. w.	26.50	27.—
Mąka pszenna gat. IE 0-65% wł. w.	25.—	26.—
Mąka pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	24.50	25.—
Mąka pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	24.—	24.50
Mąka pszenna gat. IIE 55-60% wł. w.	21.50	22.—
Mąka pszenna gat. IIF 55-60% wł. w.	18.—	18.50
Mąka pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	16.—	16.50
Mąka pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	13.—	13.50
usposobienie: spokojne.		
Otręby żytnie przem. standart.	10.75	11.50
Otręby pszenne grube przem. stand.	10.75	11.25
Otręby średnie. przem. standart.	10.—	10.50
Otręby jęczmień	11.50	13.—
Rzepak zimowy	40.—	41.—
Gorzyczka	51.—	55.—
Wyka łatowa	26.00	28.00
Groch Victoria	41.—	45.—
Groch Folgera	32.—	35.—
Koniczyna czerwona surowa	150.—	170.—
Koniczyna biała	80.—	100.—
Koniczyna szwedzka	180.—	210.—
Koniczyna żółta odfusczona	70.—	80.—

Przełot	80.—	100.—
Tymoteusz	50.—	60.—
Rajgras angielski	70.—	80.—
Ziemniaki jadalne	2.20	2.50
Ziemniaki fabryczne za kilo %		12
Śloma pszenna luzem	2.50	2.70
Śloma pszenna prasowana	3.10	3.25
Śloma żytnia luzem	3.—	3.25
Śloma żytnia prasowana	3.50	3.75
Śloma owsiana luzem	3.25	3.50
Śloma owsiana prasowana	3.75	4.—
Śloma jęczmień luzem	2.20	2.70
Śloma jęczmień prasowana	3.10	3.30
Siano zwykłe luzem	7.50	8.00
Siano zwykłe prasowane	8.00	8.50
Siano nadnoteckie luzem	6.50	9.00
Siano nadnoteckie prasowane	9.00	9.50
Makuch lniany w taflach	17.25	4 17.75
Makuch rzepakowy w taflach	13.75	14.—
Makuch słon. w taflach 42/43%	17.75	18.25
Srut Soja	21.00	21.50
Mak niebieski	40.00	45.00

Ogólne usposobienie słabe.

Uwagi: Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 736 t., pszenicy 465 t., jęczmień 779.5 t., owsa 197.5 t., maki żytniej 38.7 t., maki pszennej 56 t., otrab żytniej 155 t., otrab pszennej 35 t., grochu Vikoria 30 t., rzepaku 30 t., maku niebieskiego 15 t., łubinu niebieskiego 15 t., makuchu rzepakowego 5 t., ziemniaków jadalnych 285 t., ziemniaków fabrycznych 75 t.

Poznań, dnia 26 października 1934 r.

RADJO

Niedziela, dnia 28 października 1934.

Poznań 9.00 Audycja poranna; 9.55 Zapowiedź programu; 10.10 Odczyt misyjny. Po odczycie muzyka z płyt; 10.30 Transmisja nabożeństwa z Kośc. św. Krzyża (Warszawa); Po nabożeństwie — muzyka relig. z płyt. 11.57 Sygnał czasu z obs. hejnał z wieży Marij; 12.03 Wiadom. meteorol.; 12.05 Pogad. dla dzieci: „Wesoła Gromada“ (opowiadanie z życia szkolnego J. Porazińskiej); 12.15 Poranek muzyczny z Konserw. warsz.; 13.00 „W Demanowskich Jaskiniach“ (felj. Prakt. Róż). Transm. na wszystkie rozgł. R. P.; 13.15 Dalszy ciąg Poranka muzycznego; 14.00 Koncert z płyt gramof.; 15.00 „Ruch organizacyjny wśród rolników wielkopolskich“ (transm. na wszystkie rozgł. R. P.); 15.15 Koncert chóru ludowego; 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych; 15.35 Dalszy ciąg koncertu chóru ludowego; 15.45 P. t. roln. p. t. „Cyfry w gospodarstwie“; 16.00 „Tanecznicy“ (fragm. z „Popiołów“ Żeromskiego; 16.20 Recital śpiewaczy Sergiusza Benoni (bas); 16.45 „War i Saw'a“, pogad. dla dzieci starszych; 17.00 (Lwów) „Zaproszenie do tańca“ — muzyka tan.; 17.50 „O książce Maurycego Paleologue'a o przełomie w polityce światowej w 1904—1906“; 18.00 (Wilno) Teatr wyobraźni (nadaje słuchowisko p. t. „Podróż Czang-Li“) podług Sachy Guitry, w tłumaczeniu i opracowaniu J. Kowzana; 18.45 Odczyt: „Promieniści“; 19.00 Koncert utworów Jana Strausera; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Koncert pop. w wyk. ork. symf. P. R.; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce?“; 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali“; 21.45 (Warszawa) i wszystkie rozgł. R. P. — wiadomości sportowe; 22.00 Z pielgrzymki do Kalwarii Pakowskiej (nad Noteć) report. felj.; 22.15 Koncert reklamowy; 22.30 Muzyka taneczna z Londynu; 23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn.; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej z Londynu.

Poniedziałek, dnia 29 października 1934.

Poznań. 6.45 Audycja poranna; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu z obs. hejnał z wieży Marij; 12.03 Wiadom. meteorol.; 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej; 12.10 Muzyka lekka; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Koncert z płyt; 15.30 Wiadom. o eksporcie polskim; 15.35 Przegl. giełd, wiadom. gosp. roln. i stan wody w Warszawie; 15.45 „Ostatni piosenkarz Lwowa“ audycja wokalna muz. posw. pamięci Ludwika Ludwikowskiego; 16.30 Muzyka z płyt; 16.45 (Lwów) Lekcja języka niem.; 17.00 (Kraków) Koncert kameralny; 17.25 9-ta skrzynka pocztowa; 17.35 Pieśni w wyk. Janiny Rzewuskiej; 17.50 (Warszawa) „Świat barw“ (odczyt); 18.00 Skrzynka roln.; 18.10 Życie kultur., art. i społeczne Poznania; 18.15 (Katowice) Koncert ork. mandolinistów; 18.45 (Wilno) „Jak mały lwon pielgrzymkę odprawiał“ — opowiad. bretońskie pióra Elżbiety Minkiewiczówny (dla dzieci); 19.00 Muzyka z płyt gramof.; 19.25 Płyty; 19.30 „Wśród Polaków na Sachalinie“ (felj. Prakt. Róż), transm. na wszystkie rozgł. R. P.); 19.50 Wiadomości sportowe; 19.55 Wiadomości sportowe Poznania; 20.00 Muzyka lekka w wyk. ork. R. P.; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce?; 21.00 Koncert w wyk. ork. symf. P. R.; 21.45 (Warszawa) „Zwycięstwo idei wychowania“ (odczyt z cyklu „współczesne zadania kulturalne“); 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn.; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.



NIEZWYKLA PRZYJAZN

KRONIKA MIEJSCOWA

październik

27

sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota Sabiny t. M.
Niedz. P.N. Jez. Chr. Kr.
Kalendarz słowiański
Sobota Witomil
Niedz. Władybóg
Słońce wschód: 6.21
zachód: 16.20
Księżyc wschód: 19.30
zachód: 12.23

— Dyżur nocny z soboty na niedzielę pełni dr. Wojtkiewicz — ul. Sienkiewicza — tel. 83 — Apteka Nowa — ul. M. Piłsudskiego 15 — tel. 75.

KINO CORSO: Bokser i Dama. — Nadprogram Mecz Polska — Niemcy.
KINO APOLLO: Książę Arkadij.

CUKIERNIA POZNAŃSKA poleca dobrą kawę i wyborowe ciastka. Spotkanie towarzyskie. Koncert radiowy.

Porządek nabożeństw

NIEDZIELA, 28 października:

Msze św. w kościele:

- o godzinie 6 — ks. Andrzejewski;
- o godzinie 7 — ks. Bryliński;
- o godzinie 8 — ks. kapelan Boczek;
- o godzinie 9.15 — ks. kanonik Jarosz;
- o godzinie 10.30 — ks. Klaus;
- o godzinie 12 — ks. Klaus.

Msze w zakładach:

- o godzinie 7 w więzieniu — ks. Leciejewski.
- Kazania:
- o godzinie 9.15; 10.30 i 12 — ks. Leciejewski.
- Spowiedź od godz. 6.30 do 10.30.
- Nieszpory o godzinie 15 — ks. Klaus.
- Chrzty i wywody o godzinie 13 — ks. Andrzejewski o godzinie 16 — ks. Klaus.

TYDZIEŃ od 29 października do 3 listopada:

Msze św. w kościele:

- o godzinie 6 — ks. Klaus;
- o godzinie 7 — ks. Andrzejewski;
- o godzinie 8 — ks. kanonik Jarosz;
- o godzinie 9 — ks. Leciejewski.

Msze św. w przytułkach:

- o godzinie 7.15 — ks. Bryliński.
- Nabożeństwo Różańcowe:
- o godzinie 19.30 — ks. Klaus.

Spowiedź:

- o godzinie 6.30 — 9.30;
- o godzinie 17 — 19 i 20.
- Dyżur tygodniowy — ks. Klaus.
- Zastępstwo — ks. Andrzejewski.

Odczyt o Jugostawii

Staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, p. dr. Zofia Kowalska prof. jęz. serbskiego na uniwersytecie w Poznaniu, wygłosi dnia 3 listopada br. o godzinie 20-tej w auli Państw. gimnazjum męskiego bogato ilustrowany przełożony odczyt na bardzo aktualny temat „Jugostawia i jej mieszkańcy“.

Prelegentka, która dłuższy czas mieszkała w Jugostawii umie przedmiot bacznie i interesująco. Niewątpliwie, że szerokie koła publiczności zaszczytą prelekcję obecnością.

Dalsze ofiary na rzecz powodzi

Powiatowy Komitet niesienia pomocy powodziom otrzyma następujące wpłaty:
Pracownicy Młyna Wałczak i Rakowicz — 31.45 zł; Urzędnicy Wydziału Powiatowego — 151.80 zł; Tow. Dobroczynności Pań Niemieckich — Ostrów — 41.64; Wójtostwo Ostrów — Północ za majątność Beganin — 11.40 zł; Urząd Gminny w Ostrów — Strzyżew — 4.90 zł; Urząd Gminny w Ostrów — Południe — 3.48 zł; Urząd Gminny w Ostrów — 7.50 zł; Dyr. Hublecki i K. K. O. m. Ostrowa — 26.95 zł; Zachodniopolskie Tow. Rolnicze — Sośnia — 64.85 zł; Gminny Komitet Powodziowy — 7.00 zł; Sól — 2.00 zł; Wójtostwo obw. Raszków — 2.50 zł; Nauczyciele rejonu 13 — 87.60 zł; C. Krawiecki — 14.00 zł; Drukarnia Orędownika Ostrowskiego — 13.75 zł; Wojew. Komitet Pomocy dla Powodzi — Poznań —; Gimnazjum Męskie — 32.15; Tryajerski — uczniowie 11 rata — 17.00 zł; Ubezpieczalnia Społeczna od pracowni-

ŚWIĘTO CHRYSYSTUSA KRÓLA

Jak już zapowiadaliśmy całe katolickie społeczeństwo ostrowskie jutro będzie przeżywało uroczyste chwile w związku z uroczystością — Dnia Katolickiego — zorganizowanego przez Akcję Katolicką pod kierunkiem delegata arcybiskupiego ks. kan. Jarosza i prezesa A. K. p. kom. Jankowskiego.

„PROGRAM DNIA KATOLICKIEGO“.

Parafialna Akcja Katolicka w Ostrowie ustaliła na uroczystość tę zwaną „Dniem Katolickim“ następujący program:

1. godz. 10.30 — suma i kazanie w kościele parafialnym z udziałem przedstawicieli i władz państwowych i samorządowych;
2. godz. 11.30 — pochód manifestacyjny organizacji kościelnych i świeckich, stojących na gruncie katolickim; droga pochodu następująca: ul. Gimnazjalna, Staszica, Wrocławska, Rynek, Kaliska i Sądowa; komendant pochodu: p. Kubicki Roman; porządek pochodu jak w latach ubiegłych: na czele duchowieństwo i przedstawi-

ciele władz, potem kolejno stowarzyszenia kościelne, kulturalno - oświatowe, wojskowo - wychowawcze, cechy i stowarzyszenia zawodowe; zbiórka stowarzyszeń o godzinie 10 na Ogródkach Parafialnych.

3. godz. 12.30 — zakończenie pochodu pod Krzyżem Misyjnym na dziedzińcu kościelnym, przyjęcie rezolucji „Dnia Katolickiego“ i odśpiewanie „Boże, coś Polskę“.

4. godz. 17 — uroczysta wieczornica ku czci Chrystusa - Króla:

- a) pieśń „My chcemy Boga“;
- b) zagajenie przez prezesa Akcji Katolickiej, p. Komandora Jankowskiego;
- c) pieśń Krucjaty Rycerstwa Jezusowego;
- d) deklamacja „Ukrzyżowanie“ (Gheon);
- e) koncert orkiestry 60 pp.;
- f) widowisko sceniczne - koncertowe p. t.: „Triumf Krzyża“ wykonane przez dzieci Krucjaty i orkiestrę 60 pp.
- g) zakończenie.

ków — 185.39 zł; Wójtostwo obw. Czarnylas — 10.95 zł; Wójtostwo obw. Skalmierzycze — 66.57 zł; — razem 77.52 zł; Urzędnicy Starostwa — 29.05 zł; Urzędnicy Miejskich Zakładów Przemysłowych — 100.73; Legja Inwalidów Wojennych w mieście — 5.00 zł; Wójtostwo Odolanów — 21.90; Redakcja Orędownika Ostrowskiego — 7.00 zł; Urzędnicy Wydziału Powiatowego i inni — 82.91 zł; Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Sobótka — 20.00 zł; Wójtostwo obw. Sośnia — 4.85 zł; Kasa Miejska Raszków — 12.91; Kosub Karól — 5.00 zł; Zimorska Władysława — 0.50 zł; Komitet Miejski BBWR — 5.10 zł; Rudawska Jadwiga — 0.50 zł; Bank uldowy Mikstat — 200.00 zł; Tobiła Franciszek — burmistrz — 15.00 zł; Biegański Kazimierz — 7.50 zł; Klarzyńska Elżbieta rachmistrz — 3.50 zł; Głogowski — 1.80 zł; Goliński Tomasz — 2.70 zł; Ciesielski Kazimierz — 5.55 zł; Klaga Ignacy — 3.25 zł; Perepeliński Eugeniusz — 9.00 zł.

„R. W. D. 9“

Żywo mamy jeszcze wszyscy w pamięci wspaniałe zwycięstwo challeng'owe kpt. Bajana i troską napawa nas ostateczna rozgrywka orłów podniebnych w 1936 roku, która ma zadecydować o prymacie polskiego lotnictwa nad całym światem.

Dlatego z radością należy powitać ukazanie się rewelacyjnego aeromontażu komediowego w

3 częściach Z Ora, p. t. „R. W. D. 9“ (Zwycięskie skrzydła), który w szeregu barwnych scen, pełnych humoru i bohaterstwa, przedstawia nam dzieje lotnicze w Challenge'u 1934 roku. — Dbający zawsze o dobór repertuaru Teatr Wielkopolski, pod dyktando Bolesława Brzeskiego zakupił wyłączne prawo wystawiania sztuki tej na terenie całej Wielkopolski i Pomorza. Korzystając z tego, Koło Miejskowe LOPP w Ostrowie Wlkp. zaprosiło Teatr Wielkopolski na jeden występ z „R. W. D. 9“, który odbędzie się we wtorek, dn. 6 listopada br., o godzinie 20-tej, na sali Teatru Miejskiego. Zaznaczyć należy, że sala będzie dobrze ogrzana, a nasze Koło LOPP wyciągnie z tego spektaklu zyski kasowe.

Sztuka ukaże się u nas w pierwszorzędnej obsadzie artystycznej i na tle pięknych dekoracji, które podnoszą wartość przedstawienia.

ZEBRANIA

KMS. Lekcje chóru do operetki „Studenterja“ już się w pełnym biegu. Następną lekcją w dniu 29 października br. o godzinie 20.15 — tam gdzie dotychczas.

Zarząd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet zaprasza członkinie na zwyczajne miejscowe zebranie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 28 października 1934 roku o godzinie 17-tej w auli Państw. Gimn. Męskiego. Referat wygłosi p. dr. Julia Filowa.

FRONT MARKSISTOWSKI WE FRANCJI

KONSOLIDUJE SIĘ CORAZ BARDZIEJ

Paryż (PAT.) .. 4 największych salach Paryża odbyły się wiece protestacyjne przeciwko faszystom, zwołane przez partię socjalistyczną S.F.I.O., partię komunistyczną oraz komitet anty-faszystowski. Na wszystkich tych zgromadzeniach przemawia i przedstawiciele obu partii robotniczych, protestując przeciwko więzieniu Tilmanna w Niemczech, Caballero w Hiszpanji i przywódców

robotniczych w innych państwach europejskich. Najznamienniejsze jednak przemówienie wygłosił przywódca socjalistów, Bum, który zapowiedział wspólną akcję polityczną partii socjalistycznej i komunistycznej oraz rychłą unifikację ruchu robotniczego we Francji. Program tej akcji jest obecnie opracowywany przez obie grupy. Zebrania odbyły się bez incydentów.

WYKRYCIE TAJNEJ CENTRALI

PRASOWEJ SOCJALISTÓW AUSTRIACKICH

Wiedeń (PAT.) O wykryciu tajnej drukarni dzienników socjal-demokr. podaje urzędowy komunikat następujące szczegóły: Zarządca drukarni Labal wydrukował bez wiedzy właściciela we wrześniu i październiku br. 6 num. „Arbeiter Zgt“ w nakładzie 20,000 egz., „Die Revolution“ w nakładzie 10,000 egz. i ulotki w nakładzie 20,000 egz. Matryce do druku następnego numeru zo-

stały skonfiskowane. Aresztowano szereg osób. U niejakiego Billmeyera znaleziono fałszywy pasport czeskosłowacki, za którym Billmeyer odbywał kilkakrotnie podróże do Czechosłowacji.

Komuniści rozwinęli również w ostatnich tygodniach ożywioną propagandę w Wiedniu. Policja przeprowadziła rewizję w 3 nielegalnych biurach tzw. Czerwonej Pomocy. Aresz-

towano znaczną liczbę osób. Dotychczas skazano 20 soc.-dem. i 50 komunistów na kary administracyjne do 6 miesięcy więzienia. Po odsiedzeniu kary mają oni być internowani w obozach.

Osoby, zatrudnione przy drukowaniu nielegalnych numerów „Arbeiter Ztg“ będą oskarżone o zdradę stanu. Maszyny drukarskie zostały skonfiskowane. Policja wystąpiła energicznie przeciw propagandzie socj.-dem. Udalo jej się wyśledzić w Wiedniu lokal, gdzie drukowano nielegalne ulotki socj.-dem. pod nazwą „Donau-front“ i „Brauner-iron“. Aresztowano setki osób i skonfiskowano aparaty do powielania.

Ameryka zniży barjery celne?

Boston 1.) Zastępca podsekretarza stanu Kelles, omawiając politykę gospodarczą Stanów Zjednoczonych, oświadczył, iż czas panowania wysokich taryf celnych minął. Prezydent Roosevelt jak stwierdził mówca — stanął na stanowisku liberalnej polityki celnej, która ułatwi poszczególnym krajom wywóz ich produktów zagranicę, co pozwoli w konsekwencji krajom innym wobec Stanów Zjedn. na zapłacenie długów.

W Czechosłowacji o sprawności polskiej prasy

Mor. Ostrawa. (PAT.) Berneńskie „Lidove Noviny“ zamieszczają korespondencję swego warszawskiego współpracownika w której z uznaniem podnoszą pochwały godne pogotowie polskiej służby sprawozdaw-

czej i wyjątkowy zmysł aktualności, wytkazany przez polski świat dziennikarski w związku z tragedią marsylską. Dzięki temu, że w każdej prawie redakcji polskiej znajduje się doskonały znawca problemów jugosłowiańskich i bałkańskich które poznał naocznie na miejscu — opinia polska nie błędziła w splotie domysłów i sensacji, lecz miała od samego początku rzeczowy sąd o zamachu i jego politycznym znaczeniu. Pismo podkreśla zwłaszcza dwa na pierwszy plan wysuwane w prasie polskiej momenty, mianowicie potrzeby stałego porozumienia serbsko-chorwacko-słoweńskiego i bezwzględne potępienie zamachu. Z dotychczasowych głosów prasowych widać, że Jugostawia posiada w Polsce wielu zdecydowanych przyjaciół i że przywiązuje się tam wielką wagę do porozumienia Bałkanu z Francją i Włochami

Ziemniaki jadalne

pierwszorzędnej jakości dostarcza wprost do domu do cenach rynkowych.

Małtność Kamienice Stare - Telefon 17

DO 632

Ubezpieczalnia Społeczna w Ostrowie skłonia jest sprzedać z wolnej ręki swoją realność położoną w miejscowości Sobótka koło Pleszewa, składająca się z domu mieszkalnego I. piętrowego z zabudowaniami gospodarczymi i ogrodu Plac zabudowany 333 m. kw — ogród — 3154 m. kw.

PP Reflektanci zechcą się zgłaszać w Dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowie ulica Kościelna 18. w godzinach od 11—13-tej.

Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowie D. O. 646

II. Km. 2920/34

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sadu Grodzkiego w Ostrowie drugiego rewiru Ignacy Szperl mający kancelarię w Ostrowie ul. Kaliska nr 22 na podstawie art 602 k p. c. podaje do publicznej wiadomości że dnia 30 października 1934 r. o godz. 13.30 w Antoninie pow Ostrowy na placu tartaczynym odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości należących do Ks Michała Radziwiła, składających się z 74 mp. przekładek sosnowych od 1½ do 2 mtr. długości i 4.5 m³ bloczków sosnowych odjemkowych oszacowanych na łączną sumę złotych 1100.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Ostrów, dnia 25 10. 1934 r.

KOMORNIK IGN. SZPERL

D. O. 643

CUKIERNIA POZNAŃSKA

narożnik ul. Marszałka Piłsudskiego i Sienkiewicza

Codziennie świeże paczki

LOKAL OGRZANY

wyborowe ciastka

Poleca wyborna kawę, oraz przyjmuje zamówienia poza dom. Koncert Radiowy.

ZEBRANIE

Spółki Drenarskiej Ociąż

odbędzie się

w środę, dnia 7 listopada 1934 r. o godz. 4-tej popołudniu w szkole w Ociążu

z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Zarządu.
3. Przedłożenie rachunku za rok 1933.
4. Sprawa wstrzymania drenów i kanału.
5. Uchwalenie składek na rok 1934.
6. Wolne głosy.
7. Zamknięcie.

W razie niedostatecznej liczby członków odbędzie się w tym samym dniu pół godziny później nowe zebranie, które decyduje bez względu na ilość zebranych członków.

Przewodniczący Spółki Drenarskiej Ociąż

(—) Mieczysław Niemojewski.

Świece

Lampki na groby

najtaniej

Drogerja Kaczyńskiego

Ostrów

ulica Wrocławska 16 i Rynek 14

DO 147



NIE CHCE SŁYSZEC o innej firmie. Zawsze kupuje z zadowoleniem wszelkie podarki tak: torebki damskie parasole teki porcele i walizy w własnej wstrowni firmy

WIKTOR CZYSZ

Poznań, Szkolna 11 (tłk. naprzeciw Szpitala)

Reklama dzwignia handlu

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SYPIALKA

i kuchnia prawie nowe - korzystnie do sprzedania. Wiadomość w Redakcji Dz. Ostr. 634

ROŻNE

OZENEK

Krawcowa lat 33, miła powierzchowność, religijna, z wyprawą poszukuje pana w celu matrymonialnym. Oferty do Redakcji DO 636

WOLNE POSADY

DO WSZEKICH

prac domowych i gospodarstwa wiejskiego może się zgłosić dziewczyna - od zaraz. Wiadomość tylko godzinach popołudniowych w szkole Wiewięż DO 639

POTRZEBNY

bednarz na debinę od zaraz na wyjazd Praca na dłuższy okres czasu Płaca akordowa od 2 do 4 zł. od sztuki. Oferty do Eksp. Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie, ul. Towarowa 6

F-a GARBARSKA

poszukuje majstrów garbarskich specjalistów do wyrobu pasów transim-sywnych Oferty do Eksp. Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie, ul. Towarowa 6

POTRZEBNE

dwie kacharki samodzielne do majetności ziemskich oraz dwie służące do prac domowych w gospodarstwie miejskim Oferty do Eksp. Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie ul. Towarowa 6

„Dziennik Ostrowski“ ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni piświatecznych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1.30 zł. z odnośnikiem do domu 1.50 zł. przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolamowy na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr. każde dalsze słowo 7 gr. — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub egencaturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 208 282. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrow Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz 14-ej dnia poprzedniego po tym czasie dolicza się koszt telefonu. — Niezamówionych reklamów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarń „Dziennika Poznańskiego“ Sp. Akcyjna w Poznaniu — ulica Pocztowa 9. — telefon 33-90 i 11-77.